

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 4-50
z dostawą do domu . . . zł. 4-80
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 4-80
za granicą . . . zł. 9-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji:
20 gr.

Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

za 1 wiersz 10 linijek (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstawnym i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. zagraniczne a 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 18. — Nr. Konta w P. K. O. 139.639. — Telefon Redakcji międzyimiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Podminowany teren.

Nie ma na świecie narodu, którego kraj miałby położenie tak nieszczęśliwe jak Polska i sąsiadów równie złych i niebezpiecznych. Potwierdza to nie tylko przebieg wielu wieków naszej historii i wielu lat naszej niewoli, ale mówi o tym niemiłosiernie każdy niemal dzień naszego bieżącego, współczesnego życia zbiorowego.

Nasz sąsiad od zachodu w sposób niesłychanie cyniczny i bezczelny ogłasza całemu światu, że ma statutem Bigi Narodów zagwarantowane prawa dążenia do uszczuplenia naszego terytorjum w „drodze pokojowej”, która tylko w oczach ludzi bardzo naiwnych albo bardzo żądnych iluzji, może różnić się cząstkowo od drogi zdecydowanie orężnej.

Nasz sąsiad od wschodu ma zawsze na ustach miodowe słowa pokoju i przyjaźni, a nawet serdecznego wyrzutu, że za mało go kochamy, ale to nie przeszkadza mu wcale bratać się czule z fantym sąsiadem zachod. w Rappallo i w Berlinie i pomagać mu do fabrykowania samolotów, broni i gazów trujących, w pierwszym rzędzie do wojny przeciw nam przeznaczonych. Co więcej sąsiad ten, udając, że nie z tem niema wspólnego i że wogóle nie o tem nie wie, nie szczędzi trudów i kosztów, aby Polskę zalać agitacją komunistyczną, aby tworzyć w niej na wielką skalę jacełki bolszewickie, słowem, aby zrobić z niej teren tak podminowany komunizmem, iżby wybuch rewolucji społecznej w jak najbliższym terminie stał się możliwy.

A skoro prowadzi taką robotę podziemną, możemy mu wierzyć, że nie myśli o wojnie z nami. Poco mu uciekać się do środka — tak kosztownego, niebezpiecznego, ryzykownego i zawsze niepewnego jak wojna? Nie potrzeba mu aż orężnego zwycięstwa, aby potem przentocą narzucić Polsce ustrój bolszewicki, jak to zamierzał uczynić w r. 1920. Są przecież sposoby o wiele wygodniejsze i dające się stosować zachwalaną przez Niemców „drogą pokojową”. Wystarczy czynnie opiekować się agitacją komunistyczną w Polsce, a kiedy w kraju tym dokonają się przewrót bolszewicki, spadnie on, jak dojrzały owoc, na łono Sowietów i automatycznie powiększy obszar SSSR.

Jak daleko zaszła ta intensywna praca sąsiedzka, mająca na celu podminowanie Państwa Polskiego komunizmem, na to rewelacyjne wprost światło rzucił fakt wykrycia przez władzę policyjną olbrzymio rozgałęzionego spisku antypaństwowego, sięgającego od wschodnich naszych granic aż po zachodnie.

Uwięzieni trzej posłowie białoruscy, którzy stali na czele akcji. — Masowe aresztowania w Wilnie, Warszawie, Nowogrodzku, Białymstoku, na Połesiu i w Poznańskim. — Skompromitowanie dwaj dyrektorowie banku i urzędnik ministerjalny w IV randze. — Akcja kierowała sąsiednie państwo, które szafowało na ten cel tak hojnie pieniędzmi, że ważniejsze agencje pobierały pensje ministerjalne i mieli stałe bilety kolejowe I. klasy. — Oto w skrócie wiadomości przyniesione w pierwszej chwili przez prasę.

Roztaczają one przed nami obraz potwornie zbrodniczej roboty, której ośrodkiem była Białoruska Włościańska - Robotnicza Gromada, czyli tak zwane popularnie „hurtki”. O tych osławionych hurtkach i o ich działalności separatystycznej, antypaństwowej i wywrotowej, wyraźnie uwidocznionej już w samym ich programie, oddawna pisała prasa polska, ostrzegając przed nimi rząd. Niestety w imię liberalizmu i tolerancji w imię umożliwienia mniejszościom narodowym wszechstronnego rozwoju kulturalnego, dla przybliżenia realizacji mająków federalizmu — zalegalizowano tę monstrualną organizację hurtkową, która w programie swym ma takie wonie kwiatki, jak złączenie i zjednoczenie wszystkich ziem białoruskich w niezależną republikę pod władzą

włościan i robotników, wywłaszczenie ziemi bez wykupu, skasowanie wojskowego i cywilnego osadnictwa polskiego, przerzucenie podatków na zamożne klasy „panujące”, zamiana wojska na milicję ludową, zniesienie policji politycznej, sądy ludowe przez sam lud wybierane, oddzielenie kościoła od państwa itd.

Jakże niewiele miesięcy upłynęło od czasu, kiedy p. Młodzianowski jako minister spraw wewnętrznych zatwierdził statut organizacyjny Białoruskiej Gromady, a już wielkoduszna pobłażliwość jego zdołała tak wspaniale wydać owoce!

Przykład hurtków wielce jest pouczający. Pokazuje, jak bardzo niebezpieczne są rozmaite, tak mile obecnie przez sfery oficjalne widziane

holówkowskie tendencje w sprawach polityki wobec mniejszości narodowych. Według nich tylko danie pełnej autonomii terytorjalnej Białorusinom itd. może ich zespolić trwale z naszym Państwem i natchnąć serdeczną miłością do Polski. Tymczasem przykre doświadczenie uczy, że z wszelkich etapów pochodzą w tym kierunku korzysta przede wszystkim komunizm, który na gruncie znawczonym autonomizmem narodowościowym przepyszy się rozwija.

I jeszcze jedno pokazuje dowodnie przykład hurtków: jak ogromną rację miał Roman Dmowski, organizując Obóz Wielkiej Polski jako pogotowie narodowe wobec niebezpieczeństwa komunizmu.

J. L.

Aresztowano już pięciu posłów-wywrotowców.

Ostatni poseł Białoruskiej Hromady pod kluczem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycznia. (G.) Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało informacje co do aresztowania posła Hołowacza. Wiadomość ta nadeszła dzisiejszej nocy do min. Meysztowicza. Aresztowania dokonano z polecenia prokuratora wileńskiego, który ma w rękach dowody winy pos. Hołowacza.

W kołach sejmowych rozszła się pogłoska, że pos. Miotła z białoruskiej Hromady uciekł zagranicę. — „Przegląd Wieczorny” podaje pogło-

ską, że zagranicę uciekł pos. Prystupa. Dotychczas fakt ten nie znalazł jeszcze potwierdzenia.

Warszawa, 17 stycznia. (zo). W ciągu poniedziałku dokonano rewizji w warszawskim mieszkaniu aresztowanego posła Taraszkiewicza.

Wbrew poprzednim informacjom nadeszły wieczorem wiadomości, że poseł Miotła, czwarty i ostatni poseł Białoruskiej Hromady, nie uciekł za granicę, lecz przebywał w województwie nowogrodzkim, gdzie został aresztowany.

nów dla których zostali przytrzymani, nie znalazłem dotychczas podstaw do żądania zwolnienia ich i wzięcia odpowiedzialności za konsekwencje zwolnienia.

Wątpliwości co do posłów Hołowacza i Miotły.

Dowiaduję się jednak, że w ciągu dnia wczorajszego pozbawiono wolności posłów Hołowacza i Miotły, nie umiem osądzić, czy w związku ze sprawą, dla której przytrzymano trzech wyżej wymienionych posłów, czy też chodzi o sprawę odrębną.

Proszę o spieszne nadesłanie mi wyjaśnienia. W szczególności proszę o wyraźne oświadczenie, czy posłowie Hołowacz i Miotła zostali schwytani na gorącym uczynku zbrodni popolitej, nie mając bowiem możliwości dokładnego i samodzielnego zbadania sprawy we wszystkich szczegółach, muszę z konieczności opierać się na oświadczeniach i informacjach p. Ministra.

Chcę zaznaczyć tylko, że gdyby pozbawienie wolności posłów Hołowacza i Miotły stało w związku ze sprawą trzech pierwszych posłów, to fakt, że nastąpiło ono prawie w 24 godziny później, nasuwałby zewnętrznie biorąc wątpliwości, czy zachodzi wypadek schwytania na gorącym uczynku.

ZAKOŃCZENIE AKCJI LIKWIDACYJNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. (zo). Jak nas informują w ministerstwie spraw wewnętrznych, akcja która miała na celu likwidowanie działalności destrukcyjnej na terenie Rzplitej, należy uważać za zakończoną. Mogą się odbywać już tylko sporadyczne aresztowania na terenach objętych działalnością komunistów.

==@==

„Głos Prawdy” niezadowolony.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. (G.) Charakterystyczne stanowisko wobec likwidowania akcji wywrotowej zajmuje „Głos Prawdy”.

Organ Belwedera czyni wyrzuty min. Meysztowiczowi za to, że podle-

głe ma organy rozwinęły gorliwą działalność i twierdzi, że igranie z wolnością obywatelską, masowe fabrykowanie pseudo wywrotowców i demoralizowanie ich w więzieniach, jest faktem w najwyższym stopniu drastycznym.

Marsz. Rataj nie widzi podstaw do zwolnienia aresztowanych posłów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycznia. (zo) P. marszałek Sejmu odbył w ciągu niedziel i poniedziałku szereg narad z czynnikami rządowymi, celem zebrania danych, wyjaśniających, jaką rolę w antypaństwowej robocie odegrali aresztowani posłowie.

W poniedziałek w południe przybył do Sejmu p. min. Meysztowicz i odbył dłuższą naradę z p. marszałkiem, zaś wieczorem o godz. 18-30 wyjechał marsz. Rataj do Belwedera, gdzie prawie godzinę konferował z marszałkiem Piłsudskim.

Pismo do ministra sprawiedliwości.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. (zo). Dziś wieczorem p. marsz. Rataj wysłał następujący list do p. min. Meysztowicza. Do p. Ministra sprawiedliwości w miejscu. — Opierając się na piśmie z

15 bm. i na informacjach p. Ministra, dotyczących tak okoliczności, wśród których nastąpiło pozbawienie wolności posłów Taraszkiewicza, Wołoszy- na i Rak-Michajłowskiego, jak i czy-

OPOZYCJA PRZECIW POLITYCE INTERWENCYJNEJ COOLIDGEA.

Waszyngton, 17 stycznia. (AW.). Jak donosi „Associated Press” naprężenie między rządem opozycją wobec pol. rządu w stosunku do państw Am. łacińskiej doznało zaostrzenia. Opozycja występuje w sposób zdecydowany przeciw polityce interwencyjnej prez. Coolidgea.

UNIA CELNA ŁOTWY Z ESTONIA

Ryga, 17 stycznia. (PAT.) Po trzydniowych obradach delegacji łotewskiej i estońskiej do rokowań w sprawie unii celnej zakończyli wczoraj swe prace, osiągając całkowite porozumienie we wszystkich punktach.

Przyjęto projekt traktatu, który będzie podpisany po zaaprobowaniu go przez oba rządy. Delegat estoński dzisiejszej nocy wyjechał do Tallina.

Z POBYTU CHURCHILLA W RZYMIE.

Rzym, 18 stycznia. (PAT.). Wczoraj wieczorem Mussolini rewizytował Churchilla w ambasadzie angielskiej, gdzie następnie odbyło się prywatne przyjęcie. W przyjęciu wziął udział Churchill, Mussolini, ambasador angielski z małżonką i wielu innych.

NIETYPYKALNE MROZY NA SYBERII

Moskwa, 17 stycznia. (PAT.) We wschodniej Syberii od kilku tygodni dają się odczuwać nadzwyczaj silne mrozy, połączone z wielką śnieżycą. 55 pociągów, zasypanych w śniegu utknęło w drodze. W Omsku temperatura spadła do -36 st. C.

PRACA NAD USTAWAMI SAMORZĄDOWYMI

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycz. (zo). Wobec tego, że wszystkie projekty ustaw samorządowych zostały już przez kancelarię sejmową przepisane, prezes komisji administracyjnej pos. Putek zarządził rozesłanie wszystkich projektów członkom komisji administracyjnej i wyznaczył termin ostateczny dla zgłaszania poprawek do trzeciego czytania. Termin ten kończy się w dniu 23 bm.

Zwrócono uwagę członków komisji, że tylko te poprawki, które w oznaczonym terminie zostaną zgłoszone, będą mogły być rozważane w trzecim czytaniu, nadto rozesłano projekty do prezydów klubów, reprezentowanych w komisji administracyjnej, celem umożliwienia im zajęcia wobec nich stanowiska.

Prezes komisji administracyjnej dr. Putek odbędzie tymczasem konferencję informacyjną z wiceministrem Jarozyńskim na temat poprawek do projektów, a także obradować będzie ze spoi przedstawicieli stronnictw, które zawarły kompromis w zakresie ustaw samorządowych. Obrady dotyczyć będą uzgodnienia poprawek i ustalenia metod, umożliwiających szybkie zatwierdzenie ustaw przez Sejm i Senat.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W GRUDNIU.

Warszawa, 17 stycznia. (PAT.) — Główny Urząd statystyczny komunikuje wyniki obrotu handlu zagranicznego Polski w grudniu 1926. W całym roku wywóz wynosił 2 miljardy 252.905.000 złotych w złocie, przy wóz zaś 1.549.367.000 złotych w złocie. Nadwyżka zatem wywozu nad przywozem wynosi 703.538.000 złotych w złocie.

ZNACZNY PRZYPLÝW GOTÓWKI DO PKO.

Warszawa, 17 stycznia. (AW.) W ostatnich dniach dał się zauważyć znaczniejszy przyplýw gotówki do kas PKO. Z jednej strony przyczyniła się do tego wiadomość o likwidacji szeregu mniejszych instytucji bankowych, drugiej zapewne ostatnie występy Kasarzy.

KOPERNIK

16 aktów!

Dziś szlagierowa Premiera!

Rekordowy podwójny program komedjowy

MARYSIENKA

16 aktów!

Słynny **BUSTER KEATON** w najnowszej swej kreacji p. t.:**10 tysięcy NARZECZONYCH (czyli 7 uśmiechów szczęścia)**

Niebywała szampańska komedia,

oraz wspaniały komedjo-dramat w 8 aktach p. t.

529

JEDYNACZKA KRÓLA MIEDZI (Ostrożnie z flirtem).W głównych rolach **NORMA SHEARER I JACK HOLT.****Znamienne oświadczenie hr. Westarpa.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycznia. (G.). Jak donoszą z Berlina, przywódca stronnictwa niemiecko-narodowego hr. Westarp wystąpił na wczorajszym posiedzeniu partyjnym w ostry sposób przeciwko wszelkiej współpracy z socjalistami i oświadczył, że zadaniem nacjonalistów będzie rozłączyć centrowców od współpracy z socjalistami.

Następnie hr. Westarp oświadczył się za monarchistycznym ustrojem konstytucyjnym Rzeszy niemieckiej, — stwierdzając, że czasy cesarzy niemieckich były okresem postępu i szczęścia dla Niemiec.

Oświadczenie hr. Westarpa jest zupełnie nowym otwarciem przyznaniem się przywódcy Deutschnationale do tendencji monarchistycznych.

Traktat francusko rumuński.

Paryż, 17 stycznia. (AW.) „Pet. Par.” donosi, że jutro ogłoszony będzie równocześnie w Paryżu i Bukareszcie tekst francusko-rumuńskiego paktu sojusznictwa i arbitrażowego oparty na

obowiązujących zasadach pokojowych. Pakt ten obliczony na okres 10-letni ułożony został na wzór umów Rumunii z Polską, Czechosłowacją i Belgią.

=O=

Anglia nakłania mocarstwa do wspólnej akcji wojskowej w Chinach.

London, 17 stycznia. (PAT.) W wyniku obrad piątkowej konferencji — między Baldwinem, Chamberlainem a członkiem admiralacji wydano rozkaz pierwszej eskadry morskiej, znajdującej się obecnie na morzu Śródziemnym, aby była w pogotowiu do wyjazdu do Szanghaju, gdzie przebywa obecnie około 50.000 Europejczyków.

Ze strony angielskiej czynione są ponowne usiłowania w kierunku skłonięcia mocarstw do wspólnej akcji. W ostatnich dniach odbyła się w poselstwie angielskim w Szanghaju konferencja z Czang-Tso-Linem, jak sądzi, w sprawie sfinansowania wojennej kampanii Czang-Tso Lina w południowych Chinach.

=O=

Kantońskie wojska pod Szanghajem.

Szanghaj, 17 stycznia. (PAT.). Wojska kantońskie maszerują niespodzianie na Szanghaj. W mieście dają się odczuwać pewne odprężenie, nie mniej jednak sytuacja wojskowa gmatwa się

ponieważ są oznaki, że wojska południowe i północne zdążają stopniowo do połączenia się przeciwko cudzoziemcom.

=O=

Szpiegostwo na dwa fronty. Co robili Białorusini w garnizonach poznańskich?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycznia. (G.) Dzisiejsze dzienniki podają, iż liczne aresztowania i rewizje, dokonane na terenie całej Rzplitej w związku z likwidacją wielkiej sieci organizacji dywersyjnych i szpiegowskich, dały olbrzymi i sensacyjny materiał. Dokumenty znajdujące się w rękach władz potwierdzają fakt, że u źródła tej antypaństwowej roboty schodzili się nicy szpiegowskie, związane nie z jednym państwem, ale z wieloma.

Najciekawszą i jednocześnie najgroźniejszą robotę antypaństwową prowadziły czynniki wywrotowe na Pomorzu i w Poznańskim. Akcja ta

toczyła się na terenie garnizonów miejscowych i miała tam wyraźny charakter szpiegowski.

W związku z aresztowaniami, dokonanymi w garnizonach w Toruniu, Grudziądzu i Bydgoszczy, stwierdzono, że w całej akcji szczególnie czynny udział brali nauczyciele białoruscy odbywający służbę wojskową. Tając swój cenzus naukowy i udając analfabetów, otrzymywali oni przydziały w charakterze ordynansów u oficerów sztabowych. Dzięki temu zdobywali oni dostęp do tajnych aktów, które usilowali kopiować.

Z galerii aresztowanych wywrotowców.

POSEŁ HOŁOWACZ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycznia. (zo) Pos. Hołowacz aresztowany w gminie Załkowie w powiecie włożyńskim. — Uprawiał on od dawna bardzo ożywioną działalność polityczną i agitacyjną. Wybrany był posłem z Wyzwolenia.

Swego czasu na tle debat Sejmu nad reformą rolną przy omawianiu

osadnictwa wojskowego na kresach, doszło na plenum między nim a pos. Miedzińskim do bardzo gwałtownej awantury, w której padły nawet takie słowa jak „zastrzele cię jak psa”.

Po secesji z Wyzwolenia założył Hołowacz wraz z Balnem i Wojewódzkim komunizującą Niezależną partię chłopską.

Hołowacz po swoim aresztowaniu wysłał depeszę do niezależnej partii chłopskiej, a Wojewódzki, który jest w Warszawie, interweniował u marszałka Sejmu.

KTO TO JEST P. LIPSKI?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. (zo). W sprawie aresztowanego w Poznaniu Lipskiego dowiadujemy się następujących szczegółów:

Pierwszy raz przybył Lipski do Polski w 1919 r. Był wówczas tłumaczem przy oficerze angielskiego sztabu generalnego Harschall'u chodząc w mundurze oficera angielskiego, kreślił się w kołach polityczn. i dziennikarskich w Sejmie. Znajomym opowiadał, że jest w Polsce poto, aby chwycić nicy łączące bolszewików z komunistami angielskimi. Był on wówczas przedmiotem wielkiego zainteresowania ze strony polskich władz politycznych.

Później stwierdzono, iż p. Lipski był zamieszany w afere lotnika Iwanickiego. Lipski musiał wyjechać z Polski, stosunki jego ze sztabem angielskim podobno znacznie się pogorszyły.

Ostatnio przebywał kilka lat w Paryżu i tam utrzymywał stosunki z b. majorem wojsk angielskich, skompromitowanym w niemieckiej aferze szpiegowskiej, mającej na celu śledzenie rozwoju lotnictwa francuskiego.

Poco przyjechał do Polski, to wykazać śledztwo.

ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW HUT.

Warszawa, 17 stycznia. (AW.). Górnośląskie huty przystąpiły do Związku Hut Staropolskich w Warszawie. W ten sposób nastąpiło zjednoczenie związku hut, poza związkiem zaś pozostała jedynie Huta Bankowa.

WIELKIE POLOWANIE W SPALE.

Warszawa, 17 stycznia. (AW.). W ciągu 3 najbliższych dni p. Prezydent Rzplitej wyjedzie na dłuższy pobyt do Spawy. Dnia 21 bm. odbędzie się w tej miejscowości wielkie polowanie.

WYMIANA ZBIORÓW MUZEALNYCH Z NIEMCAMI

Warszawa, 17 stycznia. (AW.) Do Berlina wyjechał jako rzeczoznawca dyrektor Zbiorów Państwowych Turczyński, celem zbadania polskich zbiorów znajdujących się w muzeach berlińskich, a w szczególności zbiorów tych, które mogłyby być przedmiotem wymiany na odpowiednie ekwiwalenty niemieckie, znajdujące się w Polsce.

OHYDNE MORDERSTWO.

Warszawa, 17 stycznia. (AW.) Dziś w pobliżu Izabelina pod Warszawą w gminie Osarów dokonano niebywałego morderstwa zbiorowego, którego ofiarą padła rodzina Krzemieńskiej, wdo wy, mieszkającej z 4 dziećmi w lesie pod Izabelinem.

Nad ranem do mieszkania Krzemieńskiej wdarło się przemocą 4 zamaskowanych bandytów, zabijając Krzemieńską, jej 17-letniego syna i 2 córki (8- i 9-letnią) miazdząc im czaszki. Najstarszą 20-letnią córkę Krzemieńskiej i jej narzeczonego zamordowano tłukąc ofiary po głowie żelazkiem do prasowania bielizny.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Za wzięcie udziału w pogrzebie s. p. Dr. Maksymiliana Mieczysława Frydeckiego, em. sędziego okręgowego i b. rotmistrza 24 pułku ułanów W. P., zmarłego nagle 11 stycznia 1927 w Sanoku, składa ta droga Przewielebnemu Duchowieństwu w Sanoku, Dowództwu z pułku Ułanów Rodhali, Reprezentacji władz i wszystkim Znajomym, którzy oddali Zmarłemu ostatnią przysługę serdeczną „Bóg zapłać”

W smutku pogrążona
Rodzina.

POGŁOSKI O ZMIANACH W DY- PŁOMACJI.

Warszawa, 17 stycznia. (AW.). Wo-
bec wyznaczenia dotychczasowego
naczelnika wydziału wschodniego w
Min. spraw zewnętrznych p. Janikow-
skiego na stanowisko radcy ambasady
w Watykanie aktualną staje się kwe-
stja obsadzenia stanowiska naczelnika
wydziału wschodniego.

Jako jednego z kandydatów wymie-
niają p. Szumakowskiego.

W najbliższych dniach będzie podpi-
sana nominacja obecnego radcy amba-
sady przy Watykanie p. Perłowskie-
go na stanowisko pośła polskiego w
Madrycie.

Przewidziana jest również nomina-
cja obecnego pośła polskiego w Buda-
peszcie na stanowisko pośła Rzpłit-
i w Bukareszcie.

KARD. GASPARI ZAPRZECZA WIA- DOMOŚCI „ACTION FRANCAISE”

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 stycznia. (G.). Able-
gał apostolski msgr. Chiarlo był przy-
jęty dzisiaj przez ministra spraw zagra-
nicznych Zaleskiego i zakomunikował
mu telegram kardynała Gaspariego do
kardynała Lauriego:

„JE. kardynał Lauri w Warszawie.
Pismo „Action Francaise” ogłosiło ja-
kobym miał powiedzieć, że terytoria,
które należały do Niemiec przed woj-
ną, powinny im być zwrócone. Proszę
Waszą Eminencję oświadczyć rzado-
wi polskiemu i ogłosić w prasie, że ta-
kie twierdzenie jest zwykłym kłam-
stwem”.

AFERA POBOROWA W TORUNIU.

Toruń, 17 stycznia. (AW.). Wskutek
śledztwa trwającego już od kilku mie-
sięcy w sprawie afery poborowej w
PKU. Toruń, zostało aresztowanych
kilka osób wojskowych i cywilnych,
m. in. sierżant Jóźwiak i urzędnik ma-
gistratu Linkowski.

P. COLBAN W KRAKOWIE.

Kraków, 17 stycznia. (PAT.). Wczo-
raj bawił tu szef sekcji mniejszości
przy Lidze Narodów p. Colban, które-
mu towarzyszyło kilku urzędników mi-
nisterstwa spraw zagranicznych. Go-
ście zwiedzili osoblivości miasta i
około 2 godzin spędzili na Wawelu,
gdzie oglądali szczegółowo katedrę,
zamek oraz wystawę arrasów.

O SPROWADZENIE ZWŁOK GEN. BEMA.

Tarnów, 17 stycznia. (PAT.). W nie-
działę 13 bm. odbyło się tu posiedzenie
ściślejszego komitetu sprowadzenia
zwłok generała Józefa Bema do kraju.
Podczas obrad przyjęto jednogłośnie
wniosek komitetu sprowadzenia
zwłok generała Bema do Tarnowa,
miejsca urodzenia generała i tu je po-
chować.

OBOWIAZKOWA REJESTRACJA GRYPY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. (zo). W naj-
bliższych dniach ukaże się rozporza-
dzenie ministra spraw wewnętrznych,
dotyczące rejestracji wypadków gry-
py. Dotychczas grypa, jak wiadomo,
rejestracji nie podlegała.

Zarządzenie to, wywołane znacz-
nym wzmożeniem wypadków, przybie-
rających charakter epidemiczny, obo-
wiązuje na przeciąg 6 miesię-

cy w miastach liczących ponad 25.000
mieszkańców.

Wypadki grypy w Warszawie w o-
statnich dniach znacznie się powiększy-
ły i epidemia przybiera coraz groźniej-
szy charakter.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Kolonia, 17 stycznia. (PAT.). Prasa
donosi, że Stegerwalde w przemowie-
niu swojem, wygłoszonym na wczoraj-
szym zebraniu wyborczym partii cen-
trowej stanął bezwzględnie na stano-
wisku wielkiej koalicji, odrzucając jak
najostrzej wszelką myśl o gabinecie
prawicowym. Oświadczenie Steger-
walda, że mając do wyboru między
rządem dr. Curtiusa a rozwiązaniem
Reichstagu, należy zdecydować się na
to ostatnie, zebrani powitali oklaskami.

Stegerwald oświadczył ponadto, że

usiłuje on przekonać zarówno niemie-
ckich narodowców dr. Curtiusa jak i
ministra Sresemauna, że w okresie
bezrobocia i racjonalizacji przemysłu
wielka koalicja jest nakazem chwili.

Berlin, 17 stycznia. (PAT.). W
Reichstagu zebrali się dzisiaj przedsta-
wiele zarządu frakcji niemieckiej par-
tij ludowej w celu zajęcia stanowiska
wobec usiłowań kanclerza Marxa,
zmierzającego do utworzenia rządu
centrowego. W obradach uczestniczył
minister Stresemann.

Demonstracje w Połudn. Ameryce przeciw polityce Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 17 stycznia. (AW.). Z Bu-
enos Ayres donoszą, że wczoraj odby-
ły się wstolicy Argentyny oraz Bra-
zylji olbrzymie demonstracje. Przyje-

to rezolucje protestujące przeciw inge-
rencji Stanów Zjednoczonych w Me-
ksyku i państwie Nicaragua.

W poszukiwaniu minisira poczt. Dyrektor PAT-icznej odmówił przyjęcia teki.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. (zo). Dowia-
dujemy się, że w poniedziałek po po-
łudniu wzywany był do Prezydium
Rady ministrów dyrektor PAT-icznej
p. Górecki, który odbył konferencję z
wicepremierem Bartlem. W toku kon-
ferencji wicepremier zaproponował
p. Góreckiemu tekę ministra poczt i
telegrafów.

P. Górecki odmówił, motywując od-
mowę tem, że nie czuje się przygo-
towany do objęcia teki.

Wedle wszelkiego prawdopodobie-
ństwa ministrem poczt i telegrafów
będzie mianowany jak to już donosi-
liśmy pos. Miedziński.

Prezydent Reichstagu dr. Loebe podejmowany gościnnie przez PPS.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 stycznia. (zo). Prezy-
dent Reichstagu p. Loebe przybył do
Warszawy w towarzystwie pośła nie-
mieckiego Zerbego. Na dworcu powita-
ny był przez pośła niemieckiego w
Warszawie Rauschera.

Po wizycie w poselstwie niemie-
ckim i obejrzeniu miasta przybył o
godz. 1 po południu do gmachu sej-
mowego. Po złożeniu wizyty marszał-
kowi Sejmu i Senatowi podejmowany był

przez klub PPS. śniadaniem w bufecie
sejmowym, a następnie zjawił się w
klubie sprawozdawców parlamen-
tarnych skąd po pogawędce z dzien-
nikarzami udał się na obiad do poselstwa
niemieckiego. Wieczorem odjechał do
Berlina.

Wizyta p. Loebeego w Warszawie
miała charakter ściśle prywatny, p.
Loebe był gościem swoich towarzy-
szy partyjnych socjalistów.

„Polska ostrzega”.

PRASA AMERYKAŃSKA O SPRAWIE FORTEC NIEMIECKICH

Waszyngton, 17 stycznia. (PAT.). W
dzisiejszym republikańskim piśmie
„Washington Post”, w artykule wstę-
pnym, pod tytułem „Polska ostrzega”
autor pisze w związku ze sprawą za-
mierzzonego ustania kontroli militarnej
Niemiec, że Polska jest zaniepokojona
rozbudową fortów niemieckich na jej
zachodnich granicach, wiadomościami
z Berlina o rzekomej gotowości Polski
do zrzeczenia się kurytarza za Kłajne-
dę i propagandzie Niemiec o rewizji
zachodnich granic Polski.

Wadomości te są scharakteryzowa-
ne przez ministra Zaleskiego w osta-
tniej jego mowie jako fantazja i propa-
ganda. Minister Zaleski oświadczył, że
sprawa pokoju wymaga jednolitego
traktowania zagadnień wschodnich i

zachodniej Europy i że Polska nigdy
nie zechce kupić dobrych sąsiedzkich
stosunków z Niemcami za cenę rewizji
granic.

Obserwując z tej strony Atlantyku
sytuację i uwzględniając współdziałanie
Brianda ze Stresemannem stwier-
dzić należy, że odmowa Niemiec w
sprawie porozumienia z komisją kon-
trolującą co do zniesienia fortec
wschodnich, wydaje się być błędem ze
strony niemieckiej. Wobec zawarcia
traktatów, bezpieczeństwa i arbitrażu,
rozbudowa fortec jest niezgodna z sze-
roko ogłoszoną nową polityką Locarna.

Artykuł zawiera liczne cytaty z
mwy ministra Zaleskiego i głosów pra-
sy polskiej.

DYSKUSJA NAD POBORAMI URZĘDNIKÓW GDAŃSKICH.

Gdańsk, 17 stycznia. (PAT.). Na so-
botniem posiedzeniu komisji głównej
Sejmu gdańskiego obradowano nad
projektem ustawy, wniesionym przez
socjaldemokratów w sprawie ustawa-
wego uregulowania poborów urzędni-
czych, uskutecznionego na razie w
formie dobrowoli ofiar ze strony
urzędników. W imieniu socjaldemokra-
tów uzasadniał powyższy projekt po-
seł Kamitzer stwierdzając, że dotych-
czasowe uregulowanie sprawy jest
sprzeczne ze zobowiązaniami i niemo-
ralne, albowiem znaczna część urzę-
dników zgodziła się na tę, rzekomo do-
browolną ofiarę dopiero pod silnym
naciskiem władz przełożonych.

Omawiając postępowanie zwłazku
urzędników, który pod wpływem par-
tij politycznych zgodził się na tak do-
rywczyste uregulowanie sprawy, poseł
Kamitzer oświadczył, że neutralny do
tychczas zwiazek urzędników prze-
szedł do czynnej polityki i stanął po
stronie nacjonalistyczno-Senatu, któ-
ry odgrywa najczynniejszą rolę przy
rządzie wolnem miastem w znacznie
większym stopniu, aniżeli inne koła lu-
dności.

OMAL ŻE NIE KATASTROFA POCIAGU.

Berlin, 17 stycznia. (PAT.). Do pra-
sy tutejszej donoszą, że w nocy z so-
boty na niedzielę między miejscowo-
ściami Erkner i Wilhelmshagen niezna-
ni sprawcy ułożyli na torze kolejow-
ym belki i usunęli równocześnie
kilka lamp semaforów. Pociąg pospie-
szny Berlin-Warszawa zmiąłdzzył
spróchniałe belki i dzięki temu uniknął
to katastrofy. Zarząd kolejowy wyzna-
czył nagrodę 100 marek za schwytanie
sprawcy.

KONFLIKT GRANICZNY SPOWODOWANY PRZEZ BYDŁO.

Mediolan, 17 stycznia. (PAT.). Tel.
Comp. Dzienniki donoszą z Cetynji, że
pewien chłop czarnogórski, który pe-
dząc swe bydło przekroczył granicę
albańską, został zastrzelony przez żan-
darmię albańską. Członkowie szcze-
pu czarnogórskiego, do którego nale-
żał zastrzelony postanowili zorganizować
wyprawę celem zdemolowania
koszar żandarmerji albańskiej. Dla
uniknięcia krwawych zająs, władze w
Cetynji zarządziły wysyłkę wojsk i
policję na granicę.

WYPADEK PODCZA ZDJECIA FILMOWEGO.

Katowice, 17 stycznia. (PAT.). Wczo-
raj podczas dokonywania zdjęcia do
filmu naukowo-propagandowego pod
tytułem „Śląsk — żrenica Polski” w
dolinie Białej Wiselki, w Beskidzie
śląskim, jeden z operatorów filmowych
p. Wytrębiewicz spadł wraz z aparatem
z wysokości 8 metrów na skalisty
brzeg strumienia. Oprócz olbrzymie-
go potłuczenia, odniósł on rany na głó-
wie. Pomimo wypadku i uszkodzenia
aparatu zdjęć nie przerwano.

PETARDY NA TORZE KOLEJOWYM

Mysłowice, 17 stycznia. (PAT.). Na
torze kolejowym między Mysłowica-
mi a Brzezinką eksplodowały wczoraj
około 5 po południu, przymocowane
do szyn dwie petardy alarmowe, skut-
kiem czego zostały zatrzymane dwa
pociągi osobowe przejeżdżające przez
tą linję. Dochodzenia w toku.

Przegląd prasy.

„Warszawianka” przytacza zdanie p. L. J. Maxse o Genewie, wyrażone w styczniowym zeszycie „The National Review”.

P. Maxse mówi

— To jedno widzieć, że w miłym trio Chamberlain - Briand - Stresemann zyskały Niemcy niezmiernie dużo, a zyskają jeszcze niepomiaralnie więcej. Nie nadarmo wielbiciele p. Stresemanna zwą go niemiec-
kim Lloydem George'm, co powinno zresztą wzbudzić nieufność tych, którzy z nim mają do czynienia. — Lecz teraz, gdy p. Stresemann wszedł w zaczarowane koło Ligi, uważa się za dowód złego wzięcia, by choćby poleizować tylko chytrego niemieckiego Ministra Spraw Zagranicznych. Rysem znamionującym zło usposobienie umysłu ma być wskazywanie, że Niemcy patrzą na Genewę ze stanowiska krańcowo odmiennego niż natwili Brytyjczycy, którzy się tam z nimi spotykają, i że w oczach Niemiec jest Liga jedynie dobrą podstawą dla zabiegów niemieckich oraz w ostatecznym wyniku dobrem narzędziem do odzyskania strat z roku 1919...

„Kurier Poranny” nie chce „imputować Niemcom zarzutu, że wojna jest ich jedynym i ostatecznym dążeniem, — zwłaszcza w obecnej chwili.

A to dlatego, ponieważ Niemcy na drodze dyplomatycznej zdobyli już i tak olbrzymie korzyści, którychby im nie dała żadna wojna odwetowa, wczoraj, dziś, lub w najbliższe jutro rozpoczęta.

Przyczyna obaw o los pokoju tkwi w zachłanności żądań niemieckich, w uporze w ich zdobywaniu na terenie dyplomatycznym, oraz, może najwięcej, w bezceremonijności środków, które wyzyskują dla osiągnięcia swych celów. Wystąpił na widownię wielkiej polityki ze wszystkimi naraz postulatami, od których na żadnym punkcie nie chcą ustąpić. Sprawa zwolnienia obszarów okupowanych nad Renem, włączenia Austrii w skład Rzeszy, zwrotu kolonii, nadziału nowymi mandatami kolonialnymi, a nade wszystko sprawa zniesienia kontroli zbrojeń i rewizji wschodnich granic — oto najważniejsze zarzewia, z których każde jest w stanie w razie gwałtowności w forsowaniu spowodować nieuniknione zagrożenie pokoju. Zwłaszcza dwa ostatnie postulaty są groźne, gdyż rea-

lizacja jednego z nich musiałaby iść w parze ze zdeptaniem poczucia godności narodowej Polski, na co państwo nasze i naród nigdy się nie zgodzą, urzeczywistnienie drugiego zaś stwarza warunki, w których marzenia odwetowe części narodu niemieckiego będą miały wszelkie środki dla przeobrażenia się w ciałą i krew, w krew nade wszystko...

„Gazeta Warszawska Poranna” nawiązując do artykułu p. Hołównki w „Robotniku” i przedstawionego tam programu polityki rządu wobec mniejszości, powiada:

Tadeusz Hołownko tłumaczy się długo i szeroko, że nie kwestionuje bynajmniej prawa „ukraińców” do posiadania uniwersytetu własnego, i to koniecznie — we Lwowie. Nie w jakiejś Kolumbii albo Stanistawowie, ale właśnie i koniecznie we Lwowie. Mają tedy „ukraińcy” uniwersytet własny we Lwowie — w perspektywie.

Zaś w przyszłości najbliższej — Akademię Rolniczą, gdzieś na Wołyniu, zapewne w Łucku lub w Równem.

Akademia ta jest już gotowa, istnieje w Czechach w Podiebradzie. Właśnie Czechom sprzykrzyło się subwencjonowanie tej egzotycznej uczelni, „ukraińcy”, oczywiście, a nie myślą zastąpić subwencje czeskie kieszonką własną. Doskonale tedy kładą się do roboty, by ten cenny nabytek wsadzić na kark skarbowi polskiemu. „Ukraińcy”, oczywiście, zrolnią, wielką łaskę rządowi polskiemu, godząc się na przeńsienienie tej „akademii” z Podiebradu do Łucka lub Równego i z budżetu republiki czeskiej - słowackiej na budżet Rzeczypospolitej Polskiej.

I znowu zapytać musimy: dlaczego ma to być Polsce potrzebne? Gdzie gwarancja, że ta uczelnia nie stanie się rozsądnym dążeniem i poczynaniem wymierzonym przeciwko państwu polskiemu? Czy nastąpił jakiś zwrot zasadniczy w stanowisku społeczeństwa rusińskiego i jego przedstawicieli? Czy proklamowano w międzynarodowych sferach rusińskich lojalny stosunek do państwa polskiego. Nic podobnego nie zaszło zgola. Zaszło tylko faktycznie: cofnięcie subwencji dla rusińskiej „akademii” w Podiebradzie przez rząd czeski. Nie sądzimy jednak, by był to powód dostateczny do przyjmowania tej uczelni do Polski i na koszt skarbu polskiego. — Zaprawdę, z jakim p. Tadeusz Hołownko zabiera się do wcielania w ży-

cie zmurszałych „postulatów programowych” Polskiej Partii Socjalistycznej, uchwalonych gdzieś, tam, na którymś zjeździe partyjnym, będzie, miejmy nadzieję, rychło ostudzony.

W dalszym ciągu artykułu „Gazeta Warsz. Poranna” przypomina p. Hołownce, że kwestia ukraińska od lat dziesiątków jest stale w opiece Berlina, i pisze:

Dość przypomnieć rewelacje Krysiaka z r. 1902 w roli konsula niemieckiego we Lwowie, z nowszych zaś czasów — stałe fawory, jakim Berlin otaczał t. zw. rząd Petruszewicza. Nasze ciała prawodawcze, których p. Hołownko przy urzędowywaniu swych szerokiach planów nie będzie mógł pominąć, będą miały sposobność przy rozpatrywaniu odpowiednich pozycji budżetowych, zastanowić się, czy jest rzeczą wskazaną i konieczną środkami skarbu polskiego przyczyniać się do zrealizowania berlińskich planów.

„Robotnik” z radością i uznaniem powołuje się na głos „prawdziwego demokracji niemieckiego”, który w tygodniku „Ludźkość” oświadcza:

Musi dojść do skutku pakt wschodni! Jeśli nie bezpośrednio, to przez nacisk międzynarodowy. I to przy zagwarantowaniu obecnych granic!

Nie powinniśmy stawiać Polsce warunków, lecz przyjąć jej z pomocą.

Tylko na drodze, na której leży Pan-Europa, można rozstrzygnąć sprawę Korytarza. Wszystko inne nie oznacza nic innego, jak podanie małego palca wojnie, a nie wolno nam będzie się dziwić, gdy ona nas pewnego dnia zabije.

A „droga, na której leży Pan-Europa” jest właśnie drogą pokojowego, gospodarczego podboju Polski i innych państw narodowych Europy środkowej i pld. wschodniej przez Niemcy. Jakże to dziwne, że organ PPS. tego nie chce zrozumieć.

Żydzi gorąco oklaskują nie tylko paneuropejską, lokarniejską - genewską drogę gospodarczego podboju Polski przez Niemcy — ale również — co naturalne — „mulejszościwe” programy polityczne p. Hołównki.

Lwowski organ żydostwa w Polsce „Chwila” poucza:

Nie przystąpiły dotąd rządy do założenia uniwersytetu, powodując się na brak porozumienia z Ukraińcami co do miejsca, gdzie uniwersytet ma powstać: Ukraińcy godzą się jedynie na Lwów, a nacjonal-

Herbata RIEDLA

styczna agitacja polska, terroryzowała dotąd każdy rząd, piękną zdrajcą stanu każdego Polaka, któryby się przyczynił do założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Czy nie znajdzie się wreszcie jakieś stronnictwo polskie, któreby w czasach rządów marszałka Piłsudskiego zdobyło się na odwagę i wy tłumaczyło narodowi polskiemu, że ten postulat Ukraińców jest zupełnie słuszny i nie godzi w byt Państwa Polskiego? Czy w istocie kilkuset studentów ukraińskich, uczących się w własnej narodowej uczelni, zagraża polskości Lwowa? Czy szal szowinistyczny decydować będzie zawsze zamiast rozum politycznego? Lwów jest centrum całego życia Małopolski Wschodniej, tu schodzą się wszystkie arterie całej ludności tej części kraju, trudno więc odmówić Ukraińcom prawa żądania, aby w stolicy kraju stanęła ich alma mater.

Dookoła nominacji nowego ministra oświaty utworzyła się już legenda. Powiadają, że jego będzie rzeczą przeciąć węzeł gordyjski, związany z uniwersytetem ukraińskim i spełnić wreszcie ten obowiązek honorowy, zaciągnięty przez Państwo Polskie wobec całej Europy.

Chcemy dać temu wiarę. Bezcelowe będą jednak znowu jakieś przyrzeczenia, koniecznym jest szybki czyn.

Zdaje się, że nie tyle z pobudek idealnych, ile ze względów na korzyści polityczne rząd bolszewicki z całą siłą wspiera ukraińską Ukrainę. Z za kordonu dochodzą wieści, które elektryzują masy ukraińskie i mimo jawną niechęć, z jaką chłop ukraiński odnosi się do eksperymentu bolszewickiego, nie bez wpływu pozostaje na niego fakt, że bracia jego nad Dnieprem wywyższają się mogą w kulturze narodowej.

Jak widzimy — zapal „Chwila” w kierunku rozszerzania granic Polski po Dniepr i dalej jeszcze nie jest najmilszy, niż naszych naiwnych federalistów, tylko, że jest mniej — niż u nich — szczery. — Polska mniejszościowa — to Polska rządzona przez żydów — szczególnie w swych sfederowanych z nią, wschodnich swych ziemiach.

—o—

WŁADYSŁAW WITWICKI.

4)

Uspokojenie a budowa ciała.

Ciąg dalszy.

Krótko i wesoło: Cnota i diabeł muszą mieć długi ostry nos, a do bry humor ma gruby... Kto wie, powiada, czy te typy, które fantazja ludów wykrystalizowała w ciągu wiekowych tradycji, nie są dokonaniami psychologicznymi, czy to nie są ekstrakty z niezliczonych obserwacji potocznych? Warto i na nie rzucić okiem i wziąć je pod uwagę, kiedy się kto interesuje podziałem usposobień ludzkich i związkami ich z budową ciała.

Otóż Kretschmer z pomocą bardzo żmudnych i licznych pomiarów doszedł do rozróżnienia trzech głównych typów w budowie ciała ludzkich. Typy te nie były często występują w postaci czystej, ponieważ małe żeństwa przypadkowo mieszane przekazują dzieciom znamiona typów różnych i dają życie licznym formom pośrednim, mieszanym.

Pierwszy typ anatomiczny — to budowa ciała wątku, czyli asteniczna

Człowiek należący do tego typu jest chudy, słuszny, a wydaje się jeszcze słuszejszy, niż jest na prawdę. Kobiety bywają i drobne. Błady, suchy, wąska, długa twarz, długi, ostry nos sterczy naprzód, broda ostra a nieduża. Wąskie ramiona, chude, długie, cienkie, kościste ręce. Klatka piersiowa długa, wąska, płaska, można na niej żebra porachować. Brzuch chudy, a nogi i ręce długie.

Drugi typ to chłop zwalisty, budowy atletycznej. Wzrostu średniego, albo i słuszny, o bardzo szerokich barkach, potężnej klatce piersiowej, twardym, niewydatnym brzuchu, a wąski w biodrach. Pas barkowy widocznie szerszy od bioder, tak że mężczyzna tego typu jest coraz szerszy ku górze — aż do ramion. Nogi niezbyt długie. Głowa koścista, grubo ciosana, o wydatnych kościach policzkowych i silnej szczękę dolnej. Na ciele wyraźnie rzeźbią się mięśnie, dobrze rozwinięte. Dłoni i stopa bywa jakby za duża. Kości tegie, skóra gruba, tłuszcza mało. Kobiety tego typu mają często coś męskiego w budowie: mówią, że są za mało kobiece. Ale bywają i skończone piękności.

Trzeci typ to przysadkowaty grubas, czyli typ pykniczny. Wzrostu średniego, albo mały. Szyja krótka, gruba, głowa duża, okrągła, twarz

szeroka, miękką rozlana. Nos i policzki czerwienieją łatwo. Podbródek wczesny. Tułów coraz szerszy ku dołowi; brzuch duży, bariasty. Kończyny miękkie, okrągłe, często drobne. Ręce zbyć mięsne nie widać, wszystko zaława tłuszcza. Ramiona okrągłe podnoszą się z wiekiem i zwracają na przód, przez co się szyja jeszcze bardziej skraca a głowa osiada wprost na pękającym tułowie, coraz to bliższa banii brzucha. Kobiety tego typu są najczęściej drobne, a tłuszcza magazynują na białosie i na biodrach.

Istnieją liczne postacie mieszane. — Istnieją też okazy, których rozwój fizyczny uległ widocznemu zaburzeniu — zazwyczaj na tle schorzenia gruczołów dokrewnych — to są, tak zwane, typy dysplastyczne, czyli niekształtne. Tu należą np. zbyt słusni eunuchoidzi o zbyt długich kończynach, zbyt wąskich ramionach, za szerokich biodrach i jakiejś dziełniczo bezpłciowej twarzy. Inni o czaszkach jak wieże, z nosem włamującym pod czoło, który sterczy naprzód nad szczecinastymi wusami i takąż samą brodą, jak szczotka. Kobiety o męskiej budowie, ludźle dojrzałym i typie małych dzieci, osoby chorobliwie pozatłuszczane, inne o zbyt drobnych stopach i rękach itd.

Typ budowy ciała czyli typ kon-

stytucyjny ma być niezależny od trybu życia i sposobu odżywiania. Pyknic, czyli człowiek krótki a otyły, nie schudnie poniżej pewnej miary, waty nie utuczy się na grubas, choćby leżał cały dzień i jadł; atleta zachowuje swoje mięśnie nawet i bez gimnastyki codziennej. Oczywiście: w pewnych granicach.

6. Otóż Kretschmer stwierdził, na swoim materiale w szpitalu i poza nim, że pewien typ budowy ciała w parze z pewnym typem chorób psychicznych, a inny towarzyszy innemu schorzeniu, tak, że oznaczysz czyjś typ budowy ciała, można się z wielkim prawdopodobieństwem domyślać, na jaką cierpi psychozę, jeżeli to człowiek chory, a jakie ma usposobienie, do czego jest skłonny, jeżeli człowiek zdrowy. A mianowicie: typy pykniczne, tłuste, skłonne są do t. zw. psychozy okrzęnej, a trzy typy inne, mianowicie: asteniczny, atletyczny i dysplastyczny, skłaniają się do t. zw. schizofrenii (która dawniej nazywano dementią praecox).

Trudno tu wyczerpująco charakteryzować te oba rodzaje schorzeń, bardzo ciekawych i bardzo trudnych do objaśnienia. Więc tylko parę słów o każdym.

(C. d. n.)

Teatr a tłum.

(Z pamiętników K. S. Stanisławskiego).

Światowej sławy reformator teatru, Stanisławski, ostatnia swa pracę pt.: „Rewolucja a teatr” poświęca zagadnieniom, wśród których za najciekawsze bodaj należy uważać kwestię wzajemnego stosunku teatru i wysuniętej przez rewolucję nowej publiczności teatralnej.

Oto jak wypowiada się na ten temat Stanisławski, opierając się na wynikach swych bogatych doświadczeń, odczuć i przemyśleń:

„Nastał rok 1917 — w Rosji, rok rewolucji lutowej i wielkiego wstrząsu październikowego. Przed teatrem stanęło nowe zadanie: musiał on stworzyć swe podwoje dla najszerzych warstw ludności, dla milionów ludzi, którzy dotychczas całkowicie pozbawieni byli możliwości korzystania z rozkoszy kultury artystycznej.

Najsmprzód czuliśmy się bezradni wobec tej szturmującej, olbrzymiej masy. Zarazem serca jednak były nam mocno a radośnie: mieliśmy pełną świadomość powagi misji, która została nam powierzona.

Początkowo robiliśmy próby, by przekonać się, jak nowy widz usłunksuje się do naszego repertuaru — do utworów, które nie dla ludu były, wszak pisane. Utrzymuje się pogląd, że dla chłopca trzeba grać sztuki, wyłączone z jego życia zacierpnięte, robotniczką dawać obrazy z jego środowiska. Pogląd ten jest fałszywy: chłop, wysłuchawszy sztuki z życia chłopskiego, często oświadcza, iż zna on je aż nadto dobrze, iż daleko bardziej zaciekawia go życie odmienne, życie ludzi innej warstwy.

W pierwszym okresie po rewolucji publiczność teatralna była mieszana: bogaci i biedni, inteligenci i prostacy, nauczyciele, studenci, kursistki, stangreci, stróża, urzędnicy, zamiatacze ulic, szoferzy, konduktorzy, robotnicy służące, żołnierze. Różnorodna ta publiczność nieświadomie poddawała się naszemu repertuariowi. Wprowadziliśmy niektóre niezawodne sceny zawodzili, nie wywoływały zwykłego oddźwięku na sali, inne jednak za to osiągały niespodziewany dla nas efekt, a śmiech nowoj publiczności niejednokrotnie odśmiał przed aktorem ukryty w tekście konflikt, poprzednio przezeń nie wyczuły.

Rozszalała się rewolucja październikowa. Bilety do teatru zostały skasowane: w ciągu półtora roku biletów nie sprzedawano, rozsyłano natomiast karty wstępu dla robotników do fabryk i zakładów. Utraciliśmy zupełnie kontakt z inteligencją: stanęliśmy tym razem razem twarzą w twarz wobec publiczności jednolitej, lecz w tej jednolitości całkowicie nam obcej, wobec surowej, ciemnej siły reagującej. Szukając dróg dla siebie, musieliśmy jednocześnie wychowywać nowego słuchacza i widza. Należało zacząć od strony zewnętrznej: musieliśmy czuć, by podczas przedstawienia nie rozmawiał on na sali, nie palił, nie gryzł orzechów, nie jadł, by siedział bez kapelusza. Była to praca nader trudna: dwa lub trzy razy zniewołony byłem po skończeniu aktu, którego nastrojowość — publiczność brutalnie przerywała swym niewyrobieniem, wyjść przed kurtynę i w imieniu zdenerwowanych aktorów zwrócić się do zebranych z prośbą o odpowiednie zachowanie się. Raz nawet, nie mogąc się opanować, uczyniłem to znacznie ostrzej, niż powinienem był. Tłum jednak milczał: z uwagą słuchał słów moich.

Powtarzam: uciekłem się do tego bezpośredniego środka dwa lub trzy razy. I dotychczas nie rozumiem, jakim sposobem te dwa lub trzy audytoria pouczyły wszystkie następne. Gazety o moim wystąpieniu nie wspomniały, dekretu żadnego w tej sprawie nie wydano. A jednak natychmiast potem nastąpiło całkowite pod-

SPECJALNY MAGAZYN PŁÓCIEN, BIELIZNY I WYPRAW ŚLUBNYCH

JÓZEF NOWAK

LWÓW — PLAC MARJACKI L. 6.

połącza pierwszorzędne towary z fabryk krajowych i zagranicznych

SZIFONY na bieliznę szer. 82 i 90 cm. zł. 2-20, 2-70, 3-20, 3-60, 4-10, 4-80 za metr.
SZIFONY bez szwu prześcieradłowe szer. 140, 150, 160, 180 cm., metr po zł. 4-50, 5-10, 5-50, 7-10, 7-50 i 11-10.
PŁÓTNA czysto lniane na bieliznę, szer. 82, 85, 90 cm., metr 9-50, 10-10, 11-10, 13-10, 15-10, bez szwu prześcieradłowe, szer. 150, 160, 180 cm., — metr 11-10, 13-10, 17-10 do 28-10.
GARNITURY STOLOWE białe na 6 i 12 osób adamaszkowe do obrabiania i meresz-kowe po zł. 37-10, 42-10, 50-10, 55-10, 60-10, 63-10, 74-10, 80-10, 90-10, 105-10, 117-10, 126-10, 132-10, 140-10 do 300-10.
GARNITURY KAWOWE I HERBACIANE kolorowe i białe ze szlakami zł. 29-10, 33-10, 36-10, 41-10, 46-10, 50-10, 57-10, 66-10, 70-10, 75-10, 80-10, 90-10, 110-10, 125-10 do 200-10.
QBRUSY na 6, 9 i 12 osób po 18-10, 22-10, 26-10, 43-10 zł.
SERWETY I SERWETKI DESEROWE tuzin zł. 15-10, 25-10, 39-10, 46-10, 52-10, 60-10.
RĘCZNIKI ADAMASZKOWE I KREPOWE tuzin zł. 32-50, 37-50, 55-10, 68-10, 73-10, 80-10, 86-10, 90-10, 105-10, 115-10, 126-10, do 176-10.
CHUSTKI od nosa, damskie i męskie, batystowe, tuz. zł. 18-10, 20-10, 24-10, 30-10.
CHUSTKI damskie i męskie płóciennne, tuzin zł. 33-10, 40-10, 45-10, 52-10, 63-10 do 80-10.
CHUSTKI damskie haftowane i koronkowe, tuzin zł. 14-10, 20-10, 24-10, 30-10, 33-10, 40-10, 45-10, 50-10.
KOSZULE DAMSKIE szifonowe, perkalin, batyst. i opalowe, białe i kolorowe po zł. 7-20, 9-10, 10-10, 11-10, 12-10, 14-10, 15-10, 17-10, 20-10.
KOSZULE NOCNE we wszystkich rodzajach zł. 20-10, 22-10, 25-10, 27-10, 30-10, 34-10, 37-10 do 70-10.
GARNITURY dwudzielne i trójdzielne zł. 25-10, 30-10, 36-10, 45-10, 54-10, 62-10, 70-10 do 150-10.
KOMBINACJE koszulkowe i halkowe, zł. 12-10, 14-10, 15-10, 17-10, 19-10, 21-10, 23-10, 25-10 do 45-10.
KOSZULE MĘSKIE białe pikowe (marki „Lew”) zł. 18-10, 22-10, 25-10, 27-10, 30-10.
KOSZULE MĘSKIE kolor. zefir. i popelin. z 2 kołnierzami i mankietami zł. 22-10, 27-10, 30-10, 31-50.
KOSZULE NOCNE 1-a zł. 17-10 i 22-10.
KALESONY zefir. i dymkowe 10-10, 13-10, 15-10.
KOLNIERZE I MANKIETY (marki „Lew”) stałe w najnowszych fasonach.
PONCZOCHY damskie fil de cosse i jedwabne najlepszą jakością, wszystkie kolory, zł. 4-50, 5-50, 7-10, 8-50, 10-10, 15-10 i 20-10.
SKARPEKI męskie, przedz. flor. i jedwab. zł. 1-50, 2-50, 3-20: 3-60. 4-10, 5-10, 6-10, 7-10.
PONCZOSZKI patent. 1-a w 11 wielkościach czarne i kolor. od 2-60 do 5-30.
REFORMY fil de cosse, wełnian. i jedwabne od 9-10 do 18-10, od 20-10 do 30-10, od 12-10 do 18-10 zł.
KOMBINACJE trykot. jedwab. zł. 15-10 do 25-10.
ORYGIN. BIELIZNA Dra JAEGERA.

GARNITURY POŚCIELOWE gładkie, meresz. i haftow. 27-10, 37-10 50-10, 83-10, 90-10 do 120-10. Najlepsze towary. Najdokładniejsze wykonanie. Ceny niskie stałe. Zamówienia z prowincji skuteczniam odwrotnie.

względem zachowania przerosła się publiczność: widzowie na kwadrans już przed rozpoczęciem przedstawienia zajmowali swe miejsca, przestali palić, gryść orzechy i ziarnka dyni — ulegli obyczajom Domu Sztuki, która w nim jest wszechwładną panią.

Wkrótce poczęło się dokonywać również kształcenie wewnętrzne nowej publiczności: prosty, ufny, niezbiżowany widz musiał poddać się czarowi teatru. Albowiem teatr — uzasad-

nia tę konieczność entuzjasta — Stanisławski — to potęga! Oddziaływa on nie przez jednego człowieka, lecz przez zespół — aktorów i artystów, nie przez jedną sztukę, ale przez wiele połączonych: dramat, muzykę, malarstwo, deklamację, taniec itd. Oddziaływa przytem nie tylko na pojędyńczego człowieka, lecz na całą masę, przez co rozwija odczuwanie zbiorowe, społeczne, które znakomicie wzmacnia moment przyjmowania wrażeń”.
M. P.

Socjalista angielski o problemie mniejszości w Polsce.

I.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Labour Party i najbliższych zaufanych Mac Donalda, prof. pos. Hugh Dalton ogłosił w listopadzie ub. r. w tygodniku „The Contemporary Review” niezwykle interesujące uwagi o Polsce, które zebrał podczas swego 6-tygodniowego pobytu u nas. Pos. Dalton był również we Lwowie i zapoznał się z kwestią mniejszości w Polsce. Ze względu na niektóre, niezwykle trafne i oryginalne spostrzeżenia, ogłaszamy wyjątki z artykułu prof. Daltona:

Nadgraniczne kraje Polski — czytamy w jego sprawozdaniu — roją się od problemów. Z Litwą jest Polska prawie na stopie wojennej i mam pewne dowody, iż tak Polacy na Litwie, jak też Litwini w Polsce są prześladowani i gnębieni. Liga Narodów i Konferencja Ambasadorów nieszczęsnej pamięci odegrały niegodną i niewytraźną rolę w tych okolicach, w ciągu lat następujących po zawieszeniu broni. W końcu Polacy zajęli Wilno, a Litwini zajęli Kłajpedę, zarówno jedno jak i drugie nastąpiło bez międzynarodowego upoważnienia. W międzyczasie blokada Niemna stopniowo zabija Kłajpedę, a polsko - litewskie układy, które niejednokrotnie osiągały stadium wcale zadawniające, zerwane zostały zupełnie.

Zwiedziłem Wilno, smutne miasto, pełne pięknych kościołów o dziwnym stylu i rozmawiałem z Polakami i Litwinami. W mieście samem żydzi tworzą blisko 40 proc. ludności, ale Polacy są znacznie liczniejsi od Litwinów. —

Kraj okoliczny jest przeważnie białoruski z małą przymieszką Polaków i Litwinów. Rozwiązaniem tej kwestii, podkrotkowanym zwykłym rozumem ludzkim, a dla którego historia nawet dostarcza pewnego rodzaju precedensu, byłaby unia celna i związkowa między Litwą a Polską z całkowitą kulturalną wolnością dla wszystkich rasowych elementów tego mieszanego zbiorowiska. Gdyby trzecie osoby zechciały poprzeć a nie przeszkadzać zgodzie polsko - litewskiej, skłonny jestem uwierzyć, iż cel ten dałby się niebawem osiągnąć.

Szczegółowe problemy mniejszości narodowych w wschodniej Europie są nader niejasne dla niewtajemniczonego badacza. Bez wątpienia większość są skłonne do tyraniżowania, mniejszości zaś do neurastenji. Jest jednak i dalsza komplikacja, a mianowicie, że większa część mówców obu stron skłonna jest do kłamstwa i uprawiania propagandy w najgorszym tego słowa znaczeniu. Niezwykle dzielnym i mądrym człowiekiem, od którego wielu rzeczy się nauczyłem, jest dr. Loewenherz ze Lwowa, członek wszystkich komisji mniejszości powoływanych do życia od czasu wojny, który w zadziwiającej mierze cieszy się zaufaniem wszystkich rywalizujących partii.

W rozmowie ze mną wskazywał z naciskiem na niedającą się rozplatać mieszaninę ras i języków w wschodniej Polsce, zatem Polaków, Żydów, Białorusinów, Rusinów i w kilku okęgach granicznych Litwinów — oraz na brak jednolitych mas jednej narodo-

ŚWIAT

t 184

Wszystki numer karnawałowy bogaty, zajmujący, wesoły, i jak zawsze — pożyteczny
Trzeba go zaraz kupić!
 Sprzedaż i prenumerata we wszystkich księgarniach.

KOBIECY

wości na tem terytorjum. Na podstawie jego wywodów nabrałem przekonania, że prawa oficjalne oraz rozporządzenia ogólne, pochodzące z Warszawy dają wszystkim narodowościom pełną kulturalną swobodę i wszelką możliwość rozwoju. Jednak — tu przez krótką granicę jego umiarkowanych i autentycznych wywodów — sądzę, kierując się ogólnym wrażeniem pozostałem mi w pamięci na podstawie szeregu rozmów z innymi, że są trzy główne przeszkody niedopuszczające do zadowolenia i poczucia sprawiedliwości. Pierwsza to nieudolność wielu miejscowych polskich urzędników, którzy z różnych powodów nie zastosowują w należyty sposób praw i rozporządzeń. Druga: to nieufność, a niejednokrotnie kłótniwość pewnych przywódców mniejszości, robiących z muchy słonia, którzy wolą posiadać powody do zażaleń aniżeli przyznaję się do ich usunięcia. Trzecia przeszkoda: to ubóstwo kraju, przeszkadzające szybkiemu tworzeniu szkół, oraz innych ułatwień, jakby tego wymagało dokładne wykonanie i wypełnienie zasad, postanawianych w Warszawie.

Z pomiędzy problemów mniejszości narodowych, problem ruski, jest bodaj, że najpoważniejszy. Zostałem poinformowany nawet przez ruskich przywódców, że Berlin i Moskwa dostarczają pieniądze, by wzniecić płomień rozgoryczenia i nienawiści na tych nie spokojnych ziemiach, podczas gdy Praga równie nie wydaje się być całkiem bezinteresowna. Jednakowoż widzę, że z polskiego punktu widzenia, kierunek polityki państwowej jest oparty na wielkoduszości, na usuwaniu wszelkich odczuć się dających żalów, na przyspieszeniu reformy agrarnej, na miejscowym samorządzie w najszerzych granicach praktycznie dopuszczalnych, oraz na radykalnym usuwaniu niesumiennej urzędniczości.

W przeciwieństwie do Rusinów, chłopci białoruscy są względnie nie-uświadamieni co do własnej narodowości. Gdy się im przedkłada wypracowany spis ludności i zapytuje o ich rasę i narodowość, odpowiadają zdumieni „jestem tutejszy”. Zapytani zgodnie z rozporządzeniami warszawskimi, czy życzą sobie, by językiem wykładowym w świeżo utworzonej szkole wiejskiej był język białoruski, odpowiadają, że jeżeli dzieci ich muszą chodzić do szkoły, to niech się lepiej uczą języka, który im będzie później w życiu potrzebny, a więc albo polskiego albo też rosyjskiego. Ale dlaczego białoruskiego? „Tym językiem mówią w domu!”

Może stopniowo i ci prostaczkowie dowiedzą się o swej odrębnej narodowości i dojdą do świadomości, iż należą do mniejszości narodowych. Bedzie to bardzo wątpliwy dar, mieszczący w sobie nienawiść i ryzyko wojny. Nie tylko tu, lecz i gdzie indziej w Europie i innych częściach świata, skrzętni fabrykanci uczuć narodowościowych pouczały niedoświadczonych mężozyn i kobiety, by widzieli się w innym świecie i odsunawszy się od swoich sąsiadów złączyli się w rywalizujące i podstępne zbiorowiska. Czy te mowy nacjonalistyczne ruchy są rzeczywiście nieuniknione i jakie skutki wywołają one dla dobra ludzkości, pozostaje nam na cieńszym zagadnieniem.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Czy zmierzchn książki?

Dr. Michał Sobieski, prof. uniw. poznańskiego, filozof i estetyk, ogłosił onegdaj w „Słowie Polskie“ znamienity artykuł o zmierzchn książki.

Upadek czytelnictwa jest dziś zjawiskiem dość powszechnym i budzi zrozumiałe niepokój. Sedno zagadnienia tkwi w tem: czy obojętność wobec książki jest chwilowym kryzysem, czy też zwiastuje nieodzowny upadek piśmiennictwa. Z wywodów prof. Sobieskiego wynika, że jesteśmy świadkami nie kryzysu, ale zmierzchu książki. Szan. Autor wcale się tem zresztą nie martwi, a dlaczego, zaraz się okaże.

P. prof. S. stwierdza, iż nie tylko w Polsce, ale w całej Europie książka cierpi na osłabienie czytelnictwa. Tylko literatura sensacyjna idzie pomyślnie; książki t. zw. poważne mają znikomą ilość odbiorców, więc są bardzo drogie, a — co najważniejsze — dobry utwór literacki, który był ostoją handlu księgarskiego, traci coraz bardziej grunt pod nogami. Księgarze, jako kupcy, robią więc słusznie, wydając coraz więcej tanich sensacji, powiada Szan. Autor. W tem wszystkim nie ma niczyjej winy, zdaniem prof. S., gdyż nakładca wydaje to, co publiczność chce czytać, autor nieczytany przestaje pisać a czytelnik właściwie przestał już być czytelnikiem, gdyż kino i radio są nozrywką, częściej nawet „znacznie lepszą“ od książki. Czytanie staje się nudnym zabytkiem przeszłości, gdyż „nowe życie dostarcza coraz nowych form rozrywki i coraz nowych czynników ogólnego wykształcenia“. Trzeba się ogłosić do życia, bo to jest jedynie słuszne i twórcze. A więc zdaniem Szan. Profesora górą kino i sensacja, a dobre książki na strych, bo taki jest nakaz życia.

Wątpię czy się na to wszyscy zgodzą, a przedewszystkiem czy taką tezę potwierdzi samo życie, które Autor dość bezceremonialnie tłumaczy i które obarczył całą odpowiedzialnością za katastrofę książki. Zdaje mi się że Prof. S. dopatrywał się niepotrzebnie w zewnętrznych i przemijających okolicznościach — istoty prądów życiowych. Niechęć do czytania jest chwilowa i ma całkiem konkretne przyczyny, które prędzej czy później znikną, o ile ogólna kultura narodów europejskich ożywi się na nowo.

NADESLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada)

DOCENT Dr. ADRIAN DEMIANOWSKI
ordynuje
w chorobach nerwowych
ul. Praszewskiego Nr. 19a
Tel. Nr. 25-04. n27

Europeizacja Krynicy.

I.

Z końcem listopada wybrałem się pierwszy raz w życiu na parę dni do Krynicy. Trzynastego godzin jazdy po ciągach pospieszno-osobowym, z przesiadaniem się i długą o północy pauzą w Tarnowie! Referenci planów jazdy w Dyrekcji kolejowej lwowskiej i krakowskiej powinni pałać nieustannym rumieńcem wstydu, że nie umięli tej podróży skrócić o cztery godziny. Niech pamiętają, że już teraz niezmodernizowanym samowarkom grozi ostra konkurencja autobusowa. Za skasowanie zaś bezpośredniego wagonu między Lwowem a Krynicą choćby tylko przez miesiąc listopad, czekają autora pomysł, męki pragnienia na tanim świecie: jego spalonym ustom żaden duch dobry nie poda kubka „Krynica“ czy „Karola“.

Niezupełnie jeszcze rozbudowanym oozom zwałtretowanego podróżnika ukazują się o świecie za Muszyną, malowniczy krajobraz sporych gór z welonem mgły wysuwających swe czuby już śniegiem ubielone i gęsto świerczyną porośnię. Przed drewniane-

Przedewszystkiem mieszczny jest zasadniczy pogląd Autora, że kino i radio mogą całkowicie zastąpić i przewyższyć rolę książki. Wprawdzie technika poczyniła ostatnio ogromne postępy i można mieć w kinie duże zadowolenie estetyczne, można się też niejednemu nauczyć (w rozmaitem znaczeniu tego pojęcia), ale przecież i kino i radio mają bardzo ograniczony zakres środków oddziaływania. Radio działa tylko na słuch, kino tylko na wzrok i to jedynie za pomocą mimiki, gestu i dekoracji. Kino jest surogatem malarstwa, tworząc obrazy, a jest surogatem literatury, przedstawiając akcję szybkim następstwem tych obrazów. Nie może ono jednak oddać ogromnej skali barwnej, którą operuje malarstwo i nie może oddziaływać ani w przybliżeniu tak wszechstronnie i tak subtelnie na myśl i wyobraźnię ludzką, jak literatura. Prawda, że dźwięki radiowe i obrazy kinematograficzne są bardziej bezpośrednie, a więc naogół plastyczniejsze od opisów powieściowych, ale słowo jest narzędziem tak giętkim, bogatym i delikatnym, że działa sugestyjnie na najbardziej skomplikowane procesy naszych myśli i uczuć, podsuwa nam takie wyobrażenia i pojęcia, dociera tak głęboko w duszę ludzką, że nikt mu w tem konkurencji na długo nie robi.

Formy życia współczesnego przybijają na razie charakter skrótów, są jaskrawe i proste aż do ubóstwa i dziwności, to też radio i kino są dziś na miejscu i są w modzie. Pamiętamy jednak, że skłonności i upodobania zmieniają się niemal z pokoleniem na pokolenie. Najbliższa generacja może być, na złość dobie obecnej, rozróżniana w formach skomplikowanych, ujmających szeroko rzeczywistość zewnętrzną i delikatny, tajemniczy nurt życia duchowego.

Kryzys książki nie jest zjawiskiem odosobnionym i tłumaczy się on doskonale ogólnym przełomem cywilizacji europejskiej. Z jednej strony wyschło wiele źródeł twórczości — stąd brak inwencji autorskiej, z drugiej zaś, wskutek przejść wojennych i zubożenia społeczeństw, nastąpiło wybitne stryjalizowanie gustów i potrzeb kulturalnych.

Autorem, zwiastując w Polsce, piszą naogół nudno, mechłujnie i mętnie, to też nie kino wytrąca książkę z ręki czytelnika, ale sam kiepski autor. Jeśli się ukaże dzieło naprawdę piękne, jak „Przedwiośnie“ Żeromskiego, to zdobywa zawsze wielki sukces. Dość powiedzieć, że „Przedwiośnie“ doczekało się w ciągu paru lat trzech wydań. Trudno dziwić się ludziom, że nie

chcą czytać rzeczy pisanych bez oryginalnej myśli i bez uroku artystycznego, a takich książek namnożyło się u nas wprost bez końca.

A czasopisma? Prof. Sobieski pisze, iż dziś „długie wieczory zimowe“ u- przyjemnia się nie jak dawniej — czytaniem, ale radio lub kinem. Jednakże Polska jest krajem w znacznej mierze wiejskim, to też czytanie jest na „promocyj“ konieczną rozrywką wieczorną. Dawniej prenumerowało się np. bardzo powszechnie „Tygodnik Ilustrowany“, teraz pismo to podupadło do tego stopnia, że nawet ludzie mało wymagający narzekają, że szkoda pieniędzy na prenumeratę w dzisiejszych „ciężkich czasach“. Im pieniędzy droższy, im trudniej go zdobyć, tem lepszy towar chcemy zań nabyć.

Do obniżenia się poziomu kulturalnego czytelników, przyczynili się wcale sami producenci literatury — i naodwrot. Szerokie koła inteligencji, która dziś pół roku tańczy a pół roku chłodzi do kina, — przy takim systemie i ge- nusz może zgłupieć — zmusiły nakładców do wydawania coraz to liczniejszej powieści w typie „dla fiaków“, jak się dawniej mówiło „dla dorob- szych“. Swoją drogą wydawcy, przy- najmniej bardzo wielu, aż nadto chętnie i skwapliwie korzystają z tej kon- junkctury.

Prof. Sobieski każe się przystosować do warunków życiowych. Takie stanowisko jest wygodne, ale niemoralne. Walczyć z przemożną potęgą prądów życia jest oczywiście donkiszoteria, ale oddawać się w niewolę jego przemijającym, ujemnym przejawom jest zeznać niemiecka. Kto chce przepłynąć rzeką ten nie może wiosłować ani pod prąd ani z prądem, ale musi płynąć na ukos. Życie ludzkie jest takim wścieknie powłazającym się przepływaniem na ukos. Po części musimy się do życia przystosowywać, ale też i po części musimy je kształtować według naszej woli i według naszych upodobań. Przynamniej sfery najwyższej inteligencji narodu, więc w pierwszym rzędzie profesorowie uniwersytetów, powinni — zdaje mi się — mieć poczucie obowiązku kierowania cywilizacją społeczeństwa, które ich na wy- sokie stanowiska wyniosło.

Miejmy nadzieję, że kryzys książki nie jest wieczny i że w przyszłości dobra książka zajmie obok dobrego kina i dobrego radio należne miejsce. — Mogą one wszystkie żyć razem w zgodzie podzieliwszy tylko „sfery wpływów“. Będzie to krok naprzód, gdyż właściwy podział pracy jest jednym z głównych czynników prawdziwej kultury.

Mieczysław Piszczkowski.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Herman Jadlowker.

Znakemity jeszcze niedawno śpiewak, imponujący woluminem, barwą i wytrzymalnością swego potężnego głosu potrafi i obecnie zainteresować słuchacza nie tyle powyższymi czynnikami, co przedewszystkiem umiejętnością śpiewania. Bezwzględnie blask i świe- żość głosu należą dzisiaj niestety do przeszłości, p. Jadlowker zapewne sam to uznaje i punkt ciężkości przesunął w kierunku interpretacji bardzo sta- rannej i obfitującej w momenty istot- nie artystyczne. Jako przykład tej do- brej i sumiennej interpretacji wymie- niamy przedewszystkiem pieśń Schu- berta.

Imna rzecz, że rodzajowi głosu p. Jadlowkera nie zawsze odpowiadały dalsze pieśni, zawsze jednak na wy- różnienie zasługiwała bezsprzecznie dąż- ność do osiągnięcia poważnego wyni- ku artystycznego, przebijająca się już w samem ułożeniu bogatego progra- mu. Starowłoskie arje, pieśni Schu- berta, a wreszcie pieśni Berlioza, Mas- seneta, Bemberga, Respighiego i t. d. świadczyły pochlebnie o chęci dosto- sowania się do wymogów estradowych wykonanie zaś programu odznaczało się (jak wyżej wspomniano) wysoką obafnością i umiejętnością.

W koncercie współdziałał dr. Edward Steinberger, pianista posiadający sławę pierwszorzędnego akompaniatora i jako taki doskonale znany w naszym mieście. Obecnie dr. Steinberger bawi stale zagranicą i dlatego też wyjątko- wo możemy go słyszeć na lwowskiej estradzie. Wielką zaś szkoda, kunszt bowiem akompaniatorski dr. Steinber- gera jest naprawdę pierwszorzędny.

Adam Mitscha.

NADESLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada)

NA KARNAWAL
OSTATNIE NOWOSCI dla Pań
w obzrymym wyborze poleca
FIRMA
ANTONI UWIERA
Lwów — ul. Halicka 10.
Filie w Jarosławiu — Drohobyczu — Strzynie. n11-37

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi N. Gradowi, Lwów, Grodecka 89 za nadzwyczajnie iro- sklwa opiekę lekarską podczas użygu- dowej choroby mej rodziny t. j. żony i dwóch córek składam serdeczne podzię- kowanie. 494n

Jan Poznański.

mi góralskimi chatami właśnie się ruch zaczyna, rzeczka szumi podskakując na kamieniach, a przez okno wpada mroźny prąd krystalicznego, wonnego powietrza, cudnie orzeźwiający tego odwyki od tleniu płuca.

Krynica wieś. Wśród skupiska chat sterczy, jakby na szczudłach, niepro- porcjonalnie wysoka murowana cer- kiew, masywna dzwonnica i nie- foremne kopułki. Prawdziwe straszdy i smutne świadectwo akul- turalności.

Za chwilę zajeżdżamy na stację Kry- nicy-Zdrojowska. Pierwsze wrażenie troszkę mieszane. W cudny akord pie- kna przyrody wtrąca się fałszywy ton ghetta, gęsto, chaotycznie zabudowa- nego tandemem willami z minionej epoki budownictwa, dziś nam szcze- gólnie antypatycznej.

Ale rychło stajemy zdumieni na wi- dok uregulowanego potoka Krynica- nki. Nie poznajemy, że to tasama nie porządna i bagna struga, którąśmy widzieli z okien wagonu rozlewającą się bezładnie między krzakami. Tu pły- nie ona po progach w zdecydowanej kaligraficznej linii nieskowanym kory- tem wyłożonym obrzniętymi głazami, ujęta w dwa pasma murawy i dwa niewielkiej wysokości siwe murki naj- starszej z kamienia wymurowane.

Na murkach stoją filarki tworzące z że- lazni poręczami rytmiczny akompa- niem linii głównej. Rzeźba w od- stępach stućdziesięciometrowych pospina pełną gracją mostkami ot- trzymuje przez nie doskonałe akcenty a zarazem zdecydowane ramy.

Całość pełna wprost niezwyklej har- monii. Naprawdę mało jest w świecie dzieł, wynikających wprost z założeń i z elementów czysto inżynierskich, któ- reby wywoływały wrażenie piękna tak skończoności. Jak ta młoda Krynicaanka. Wartoby ją bodaj fotografiami rozsła- wić po całej Polsce.

Ruch budowlany w Krynicy z intensywnością, o jakiejśmy we Lwo- wie już dawno zapomnieli. Całe szeregi fur ładowych cegła, wapnem, pia- skiem, żelazem do żelbetów, kamie- niem i drewnianymi belkami rozjeżdża- ją się z wydłowni kolejowej na wszystkie strony zdrojowiska. W każ- dym kącie coś się buduje, dobudowuje lub przebudowuje. Zapiekują się ob- szary dotąd pustka stojące. Stare sza- tra drewniane ustępują miejsca porząd- nym budynkom murowanym. Krynica przywdziewa szatę nie tylko solidniej- szą niż dotąd, obszerniejszą, ale i cie- plejszą, zimową. A to umożliwia jej wydłużać sezon leczniczy na cały ciąg roku, za czem zresztą głosem wielkim

przemawiają doskonale warunki klima- tyczne, względnie mała ilość deszczów i bogata insolacja — tegie poszycie śniegowe, tak pożądane dla sportów zimowych i cały rok tryskająca źró- dla wprost świetnych kąpieli wysocy- nych bezwodnikiem kwasu węglowego, a podawanych kuracjom sposobem najnowszym. Mianowicie ogrzewanie kąpieli nie odbywa się, jak się to na świecie pospolicie dzieje, przez mieszanie zimnej wody gazowej ze zwykłą wodą gorącą, ale przez podgrzewanie parą samej wody gazowej, gdy ta wy- pełni wannę. Do tego celu służy komo- ra blaszana spojeną z dnem międzianej wanny, a połączona z kotłem wytwa- rzającym parę wodną. Przez stosowa- nie tej metody zapobiega się ruchowi wody w wannie wywołującemu stratę gazu oraz unika się rozcieńczenia wo- dy mineralnej.

Jeżeli jeszcze dodać, że kabina kąpie- lowa jest obszerna, pełna słońca i cie- pła kaloryferem ogrzana, że lśni skru- pulatna czystością i celuje wygodą u- rządzenia — to kuracusz marzający się w szampańskiej kąpiele może się czuć Europejczykiem, lub przynamniej mieć świadomość, że się w Europie znajduje.

Ignacy Drexler.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 18 stycznia 1927.

TEATR WIELKI.

Wtorek 18 bm. „Niedojrzały owoc”.
Środa, 19 bm. „Kredowe Koło”.
Czwartek, 20 bm. „Cyganeria”, gościnnie występ p. Ewy Turskiej-Bandrowskiej.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek 18 bm. „O tem jeszcze nie wiecie...” operetka-rewia.
Środa, 19 bm. „Księżna Cyrkówna”.
Czwartek, 20 bm. „Niedojrzały Owoce”.

TEATR MAŁY.

Wtorek o 7.30 „Tajemnica powodzenia”.
Występ A. Różyckiego.
Środa o 7.30 „Tajemnica powodzenia”.
Występ A. Różyckiego.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama od ul. Dzieduszyckich 1). Wystawa K. Kostynowicza, M. Reyznera oraz Gwiazdkowa od 10 do 3 otwarta.

— Dom Sztuki Polskiej, pl. Mariacki 4 (w zabudowaniach Hotelu Europejskiego). Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem. — Wstęp od osoby 1 Zł.

— „ROYAL”, Królowa amerykańskich maszyn do pisania, 10-cio letnia gwarancja, poleca „POLITYP”, Lwów, Jagiellońska 20, telefon 23—11.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że już rozpoczęliśmy wstrzymywać wysyłkę dziennika PT. Prenumeratorom tak zamiejscowym jak i miejscowym którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty za styczeń.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu powyższej prenumeraty.

— Teatr Wielki daje dziś po raz ostatni 3-aktową komedię Gignoux'a i Thery'ego „Niedojrzały Owoc”, która następnie zostanie przeniesiona na scenę Teatru Nowości, ustępując miejsca w Teatrze Wielkim następującej nowości dramatycznej „Róża” Stefana Żeromskiego.

— P. Ewa Turska-Bandrowska, znakomita śpiewaczka koloraturowa, ulubienica lwowskiej publiczności, wystąpi w czwartek, 20 bm. w przepięknej „Cyganerii” Puccini'ego.

— „Róża” Stefana Żeromskiego. Potężny ten dramat w 4 aktach (9 odsłonach), ilustrowany muzyką L. M. Rogowskiego, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego po raz pierwszy w piątek, 21 bm. Premiera budzi powszechne zainteresowanie. Praca reżyserska p. Janusza Strachockiego, równocześnie kreującego główną bohaterką postać dramatu, oraz nowe, stylowe dekoracje Z. Balka, zapowiadają imponujące artystycznie widowisko.

— Teatr Nowości. Dziś po raz drugi rewią W. Leedigera „O tem jeszcze nie wiecie”. — Jutro, w środę, Teatr Nowości daje w dalszym ciągu operetkę Kalmana „Księżna Cyrkówna” z p. Grabowską w partii tytułowej. W innych głównych partiach występują pp. Brzeska, Rupacka, Bojanowski, Kowalski, Kuligowski, Szosland, Sowiński, Tatrzański i inni.

— Ceny normalne na gościnne występy Różyckiego. Jak wiadomo, w Teatrze Małym święci obecnie triumfy znakomita sztuka p. t. „Tajemnica powodzenia”, w której jedną z głównych ról gra świetny artysta teatru warszawskiego Antoni Różycki. Pomimo znacznych kosztów, związanych z wystawieniem tej arcyśmiesznej komedii dolarowej, dyrektor Teatru Małego chce dać możność najszerszym warstwom użyczenia Różyckiego od dnia dzisiejszego ustanawia ceny normalne a więc niższe. Na występy Różyckiego obowiązują również blokady niższe.

— „Potępienie Fausta”, oratorium świąteczne Hectora Berlioz'a, wykonanie zostanie staraniem Polskiego Towarzystwa Muzycznego w piątek 21 i w niedzielę 23 bm. Wśród całego szeregu dzieł o legendzie Fausta, kompozytor Berlioz jest bezspornie najpiękniejszą. Przy pomocy przepysznej barwności orkiestralnej i mistrzostwa w użyciu głosów ludzkich, kompozytor stworzył arcydzieło, oddające wspaniałe nastroje i to średniowieczną a na tem kontury tragedii, jak ją pisał Goethe. Wykonanie zostanie to arcydzieło po raz pierwszy

Codziennie wieczorem **KONCERT MUZYKI SALONOWEJ** Codziennie wieczorem
w zupełnie odnowionych salach restauracji
Pl. Mariacki 4. pod nowym zarządem JANA RUDKA Pl. Mariacki 4. 518n
Kuchnia francuska, trunki i napoje krajowe i zagraniczne. Na bankiety, wesela i t. p. **specjalna wspaniała sala.**
Zamówienia uskutecznią się natychmiast. Ceny przystępne.

50-letni jubileusz Szkoły sług im. śp. Józefa Żulińskiego we Lwowie.

W niedzielę 16 bm. odbyła się w szkole żeńskiej im. Staszica we Lwowie piękna uroczystość 50-letniego jubileuszu Szkoły sług im. śp. Józefa Żulińskiego.

Szkola ta, założona w roku 1877 przez śp. Józefa Żulińskiego, uczestnika powstania z r. 1863, a następnie profesora seminarium żeńskiego we Lwowie, i przez niego osobiście aż do roku 1904 prowadzona z wielkim nakładem pracy i poświęcenia, przeszła następnie w r. 1908 pod zarządem lwowskiego Koła Pań TSL, pod którego kierunkiem dotychczas pozostaje. Z dwugodzinnej w każdą niedzielę nauki w tej szkole korzystało w dawniejszych latach przeciętnie 100 służących corocznie; w ostatnich czasach liczba ta powiększała się stale i przekroczyła już 200, obejmując nie tylko żeńską służbę domową, ale także pracownice innych zawodów.

W wypełnionej po brzegi sali zgromadzili się liczni przedstawiciele duchowieństwa z ks. arcyb. Twardow-

skim, niegdyś również katechetą tej szkoły, na czele, przedstawiciele władz szkolnych, nauczycielstwa i Towarzystwa Szkoły Ludowej, oraz obecne i byłe uczennice szkoły. Córka założyciela szkoły, S. Barbara Żulińska, w pięknym przemówieniu przedstawiła historię powstania szkoły i przewodnie idee, które kierowały jej twórcą; następnie przewodnicząca Koła Pań TSL, p. Helena Nuzikowska skreśliła dzieje szkoły od chwili jej objęcia przez TSL. Po pięknie wykonanym programie, złożonym z śpiewów, deklamacji i obrazka scenicznego, p. Nuzikowska przedstawiła zebrany jedną z najstarszych uczennic szkoły z pierwszego roku jej istnienia.

Na zakończenie uczennice szkoły wraz z wszystkimi zebranymi gośćmi odśpiewały „Rotę”, poczem przemówił w gorących słowach ks. Arcybiskup i udzielił uczniom i wszystkim zebranym swego błogosławieństwa.

szy w Polsce przez zespół chórów i orkiestralny, obejmujący przeszło 200 osób. Partie solowe odśpiewane będą przez pierwszorzędną artystów, jak: Helena Ruszkowska (sopran), Marceli Łowicki (tenor) i Herman Horner (basita opery w Pradze). Dyryguje dyr. Mieczysław Soltys.

— Program Kasy i Koła Lit.-Art. na bieżący tydzień: We czwartek, 20 bm., (początek punktualnie o godz. 20) Koncert sonatowy, prof. Marian Dąbrowski i dr. Marek Bauer: 1) W. Mozart — Sonata e-moll K. Nr. 304, 2) J. Brahms — Sonata a-dur op. 100, 3) L. v. Beethoven — Sonata e-moll op. 30 Nr. 2.

— Chór Poczciwego Koła Muzycznego odśpiewa w niedzielę, 23 bm., o godz. 10 rano podczas Mszy św. w kościele św. Marii/Magdaleny szereg kolend, zaś o godz. 12-tej tego samego dnia w kościele katedralnym.

— Sodalicja Akademicka. Dziś zebranie inauguracyjne „Koła przyjaciół Związku” z przemówieniem p. Tadeusza Lewickiego i prezesa Związku w sali przy ul. Rutowskiego 10, II. p. Początek o godz. 7 wiecz.

— Z Koła Międzykorporacyjnego. Lwowskie Koło Międzykorporacyjne zawiadamia, że we czwartek, 20 bm., o godz. 8 wiecz. w sali Czytelni Akademickiej, ul. Łazińskiego 7, odbędzie się ogólnokorporacyjne zebranie dyskusyjne w sprawie organizacji i zadań ruchu korporacyjnego. Referaty wygłoszą pp. Stanisław Szayna z Poznania (o reorganizacji Zyr. Pol. Korp. Akad.) i Witold Dworakowski (sprawozdanie z konferencji środowisk korporacyjnych). Koło Międzykorporacyjne wzywa do przybycia na to zebranie wszystkich korporantów lwowskich.

— Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, 18 bm., o godz. 18, w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: 1) Wykład prof. dra S. Niemczyńskiego p. t. O wiaterynach. Po wykładzie odbędzie się posiedzenie administracyjne Oddziału.

— Przyciechali do Lwowa, Hotel George'a: Jan Madeyski z Gaj Hotoszowickich, Wiktor Jankowski z Bran, Konrad Kallus z Równego, Michał Remski z Warszawy, Jerzy Grobleki z Torunia, Julian Bibracki z Warszawy, Leon Schweffelstein z Thumacza, August Richter z Kattenow, Herbert Falding Grant z Londynu, Siegfried Groszer z Wiednia, Bedrich Basch z Prahy, Rudolf Korngut z Wiednia, Camels Alblas z Cponda, Dawid Ezech z Zurychu, Szilard Diamant z Drezna, Leopold Gantz z Warszawy.

Hotel Krakowski: Louis David z Paryża, Otten Hanneman z Hamburga, Emil A. H. P. Herbst z Hamburga, Henri de Porcevi z N. Jerku, Jan Jurien Groenema z Haagi, Karol Hochimer z Wiednia, Karol Zelmannowicz z Krakowa, Ignacy Koerbel z Bielska, Hemut Ullrich z Wrocławia, Michał Kandel z Czesk. Cieszyńska, Ferdynand Belf

z Wiednia, Roman Krawczyk z Warszawy, Stanisław Kozieradzki z Rudnik n/Sanem, Ludwik Hahn z Krakowa, gen. Kazimierz Dzierżanowski z Grodna, Józef Ziemia z Monachium, Zygmunt Perlberger z Krakowa, dr. Ignacy Ziarniecki z Tyczyn, Ludwika Goldwicht z Warszawy, dr. Lota Włodawer z Warszawy, Ferdynand Masnik z Hodomlin

— Czy pamiętasz? Władku, Władku, czy pamiętasz ten piękny dzień karnawałowy?

— Oj niestety, pamiętam, rocznica ślubu...

— Jesteś złośliwy, myślałam o balu lotników. To tak dawno a jednak jakieś miłe drżenie ogarnia mnie na to wspomnienie. Co to za bał! Wiesz prze cie, że cię bardzo kocham — ale tych tańców zapomnieć nie mogę. To nie były tańce, ale lot w przestworzach! Ej ty także jakoś odmiędniać.

— Aha ta brunetka przedstawiona mi jej, lekko tańczyła.

— Nie tylko ta były i inne, o mnie zapomnieć.

— Broń Boże! Ty także bardzo dobrze wyglądałaś w tej „crepe-de-chino wej”, obserwowałam, bawiłaś się doskonale.

— Właśnie o tej z crepe de chine, chciałam z tobą pomówić. Wiesz obecnie krawczynie umięt tak doskonale przerabiać, a ta moja kochana Warchałówna wprost cudów dokazuje. Możeby o tem pomyśleć? To i lutego, więc może jeszcze będziesz przy pie niączkach.

— Tedy droga? No idź, idź, a niech tam doda coś jasnego, bo tobie w tem ładnie... Ale nie pozwól ci już tańczyć wyłącznie z lotnikami... sz.

— Choroby zakaźne w pobliskich gminach. Starostwa sąsiadnie stwierdziły dur brzuszny w Kulparkowie zakładzie, Rzęście Ruskiej, (starostwo lwowskie) i w Gródku Jagiellońskim; dur płamisty w Kulparkowie (wieś), czerwoność w Kulparkowie zakł.; pło nice w Krzywczycach, Podliskach Małych, Zamarstynowie, Zniesieniu i w Janowie; błonice w Gródku Jagiel lońskim, Błoc Królewskiej, Mostkach, Nawarii, Polance, Zagródkach, Kleparowie, Pikułowicach, Zamarstynowie, Barszczowicach i Krotoszynie. Mleka z tych miejscowości można używać tylko po przegotowaniu, a przy tyłu sie plamistym nie należy wpuszczać nikogo do mieszkania (kuchni) z oba-

WIERSZEM.

Epistoła.

O, jak tu z tobą gwarzyś
Gdy jesteś gdzieś daleko.
Za jakąś siódmą górą,
Za jakąś siódmą rzeką...

O, jak cię tu przyzywać,
O jakże cię tu wołać,
Gdy dzieli nas na wieki
Niezmierzonych światów połąć.

Niezmierzonych światów połąć,
Podobna mrocznym grobom
Niezmierzonych światów przepaść
Pomiędzy mną i tobą.

Janek.

wy przed iobactwem (wszy w uha-
niu).

— Ostre strzelanie na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie. W dn. 20 i 21 stycznia br. odbędą się ostre strzelania na strzelnicy bojowej w Zamarstynowie. Bezpieczeństwa strze są posterunki wojskowe, do których zarządzeń winna stosować się publiczność.

— Niepowodzeniem znaczone wyprawy włamywaczy. Wczorajszej nocy dwaj włamywacze usiłowali do stać się do magazynu Adolfa Loedia przy ul. Potockiego 1. 32, gdzie magazyn ten znajduje się w podwórzu. Włamywali się do wnętrza magazynu górnym okienkiem, umieszczonym nad drzwiami. Drzwi do właściwego magazynu zamknięte były sztabą żelazną, do której usunęli włamywacze zaraz przystąpili. Zostali jednak spłoszeni, uszli bowiem bez łupu w kierunku ul. Głębokiej. — Podobnie niepowodzeniem znaczone była druga wyprawa jakiejś innej szajki włamywaczy, którzy próbowali dostać się do sklepu z towarami spożywczymi Janą Superlaka przy ul. Pełczyńskiej 1. 12. Podczas wytłaczania okna obok zamieszkałi podnieśli krzyk, skutkiem czego sprawcy uniknęli bez śladu.

— Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym Klementyna Skibińska, licząca 29 lat, żona robotnika, zamieszkała w barakach miejskich na Persenkówce, w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się kwasem solnym. Powodem desperackiego kroku były miesnaski małżeńskie. Lekarz Pogotowia udzielił Skibińskiej pierwszej pomocy i przewiózł ją do szpitala powszechnego.

— Awantura na ul. Łyczakowskiej. Wczoraj o godz. 11-tej wieczorem wywiązała się sprzeczka pomiędzy Stanisławem Szerem, podurzędnikiem Powszechnego Banku Związkowego, zamieszkałym przy ul. Łyczakowskiej 1. 81 a Witoldem Szelcem, zamieszkałym przy ul. Małej 1. 4. Od słów przyszło do bójki, w czasie której Scher zadał Szelcowi bokserem kilka ran w rękę. Szer po spisaniu protokołu pozostawiono na wolnej stopie. Bokser zakwestionowano.

— Aresztowanie awanturników. Aresztowani zostali wczoraj Adam Wilk, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej 1. 122 i Adolf Małodobny, zamieszkały również w tej realności, za wywołanie awantury i bójkę na ul. Kazimierzowskiej. — Do aresztów odstawiono dalej Józefa Prystaję, zamieszkałego przy ul. Kleparowskiej 1. 30 za awanturę, wywołaną w stanie pijanym na ul. Jachowicza.

— Z kroniki kradzieży. Aresztowany został Roman Mach, liczący 20 lat, zamieszkały w przytulisku Braci Albertynów za kradzież, dokonaną na szkodę N. Schnautzera. — Za kradzież w kinie „Palace” na szkodę Hermana Hahlera aresztowany został Kazimierz Hak, policyjnie notowany kieszonkowiec.

Całkowite zaćmienie słońca.

29-go czerwca br. obserwować będą mogli mieszkańcy Anglii i Norwegii oraz ci wszyscy, którzy znajdą się dnia tego w tych krajach, całkowite zaćmienie słońca. Jak wiadomo, zjawisko podobne zdarza się nader rzadko; ostatnie, jakie oglądano w Anglii, miało miejsce przed dwoma wiekami w 1724 r. zaś następne przypada na rok 1999. W r. b. z rana 29. czerwca, księżyc zaćmi zupełnie słońce, a piękna korona - wieniec, otaczająca słońce i widzialna jedynie podczas całkowitego zaćmienia słońca, będzie odsłonięta. Wspaniały widok, jaki przedstawi ona, jest główną atrakcją zaćmienia, bowiem, jak utrzymują ci, którym udało się ją oglądać stanowi ona jedno z najpiękniejszych zjawisk natury.

Fenomen ten będzie widziany w całej okazałości w pasie, ciągnącym się poprzez północną część Anglii i Walję na przestrzeni 30 mil angielskich, idąc z zachodu na wschód od Southport do Hantlepool, na północ o trzy mile powyżej Lancaster poprzez Durham i Sunderland, zaś na południe o trzy mile poniżej Saffburn. Im bliżej środkowego punktu tego pasa, tem dłużej będzie trwało całkowite zaćmienie, tem lepiej więc będzie można je obserwować. Na zewnątrz granic pasa zaćmienie będzie tylko częściowe. I tak w Londynie ulegnie zaćmieniu przez księżyc 96 proc. tarczy słonecznej, w Birmingham 98 proc., a w Glasgow 97 proc. Zaćmienie nastąpi wczesnym rankiem, o g. 6 min. 24 z rana dla miejscowości, położonych na zachodzie pasa, o minutę później dla położonych we wschodniej części jego. O tej porze stoi słońce na niebie bardzo nisko, na wysokości 12 czy 13 stopni. Trwanie całkowitego zaćmienia będzie, niestety, bardzo krótkie. W punkcie środkowym pasa jego widzialności wyniesie czas jego trwania zaledwie 25 sekund, na zachodnim brzegu pasa 23 sekundy, na wschodnim 24.

W Norwegii warunki obserwowania całkowitego zaćmienia słońca będą mniej więcej tak samo korzystne jak w Anglii. Oczywiście, pozbycie będą musiały oba te kraje odpowiednio przygotowania, aby pomieścić wszystkich ciekawych niezwykłego widowiska w miejscowościach, z których najlepiej można je będzie oglądać.

Państwo mennonitów.

Depesze doniosły niedawno z Buenos Aires, że 300 członków kanadyjskiej sekty religijno-pokojoy, mennonitów, przybyło do Argentyny, skąd wkrótce udadzą się w dalszą podróż do Paragwaju, gdzie pod egidą rządu paragwajskiego sekta ta założy swe własne państwo, 400 dalszych członków sekty mennonitów jest już w drodze z Nowego Yorku do Ameryki południowej, a w miesiącu kwietniu r. b. opuści New York pierwszy większy transport liczący 2.000 osób.

Sekta mennonitów posiada swych wyznawców we wszystkich częściach świata, największe i najbogatsze kolonie mennonickie znajdują się jednak w Ameryce północnej w stanach Illinois i Iowa. Przez 400 lat mennonici wędrowali po świecie (z Rosji przenieśli się do Kanady), szukając zakątku, gdzie mogliby korzystać z zupełnej swobody religijnej. Ponieważ jednak religia ich zabrania im, między innymi, uczestnictwa w wojnach i wogóle posługiwania się bronią, przeto między członkami sekty mennonitów a rządami poszczególnych państw wiecznie dochodziło do konfliktów.

Obecnie rząd republiki paragwajskiej wydał orędzie do mennonitów, wzywając ich do tworzenia kolonii na obszarze Paragwaju i zapewniając ich równocześnie, że każdy mennonita, mieszkający na terenie republiki Paragw-

SKŁAD ZEGARÓW I BIŻUTERJI
JULJAN DĄBROWSKI i LEON ROZWARZEWSKI
454n
LWÓW, UL. AKADEMICKA 2.
poleca: Zegarki pierwszorzędných fabryk po cenach najniższych. — Przyjmuje się wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzowsko-jubilerski.

ajskiej po wieczne czasy zwolniony będzie od obowiązku służby wojskowej. Kolonie mennonickie w Paragwaju mają ponadto korzystać z zupełnej niezależności od rządu centralnego. Mennonici wybierają będą specjalny komitet mężów zaufania, którzy sprawować będą rządy „państwa mennonickiego“. W myśl wspomnianego powyżej orędzia szkoły i kościoły mennonitów zwolnione będą od jakichkolwiek opłat i świadczeń na rzecz skarbu państwa, ponadto nauka szkolna odbywać się będzie w ich własnym języku, tj. i. niemieckim. Na przeciąg dziesięciu lat mennonici zwolnieni będą również od opłat celnych i wszelkich podatków.

Obecny ruch emigracyjny wśród mennonitów powstał wskutek konfliktu między członkami tej sekty a ludnością Kanady, gdzie od szeregu lat znajduje się jedna z największych kolonii mennonickich. Rząd kanadyjski pod presją ludności domagał się od mennonitów, by uczyli swe dzieci po

angielsku i by wstępowali do wojska kanadyjskiego. Ponieważ mennonici nie mogli spełnić drugiego warunku, postanowili Kanadę opuścić. Wystali więc swych agentów do Ameryki Południowej, gdzie ci odkryli piękna, prodzajna ziemię na wschodnich stokach gór Ond. Agenci mennonicy byli pierwszymi białymi ludźmi, przybyłymi w te okolice. Niezwłocznie wszczęte zostały pertraktacje z rządem paragwajskim, który ostatecznie zgodził się na założenie w granicach republiki autonomistycznych kolonii mennonickich.

Zaznaczyć należy, że rząd paragwajski zobowiązał się wybudować na obszarze, przyznany mennonitom, silne fortyfikacje, które nowopowstałe kolonie chronić „naia przed napadami Indian. Ponieważ zaś mennonitom nie wolno brać broni do ręki, przeto w koloniach ich stacjonowane będą silne oddziały policji państwowej, która czuwać będzie nad bezpieczeństwem kolonistów.

Troje osób zamordowanych.

W czasie szamotania się — spadła lampa i spowodowała pożar.

Sprawcy zbiegli.

Brzozów. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy o godz. 3-ciej nad ranem nieznanymi sprawcy dokonali okrutnego morderstwa na trzech osobach we wsi Bukowie, w tutejszym powiecie. Dostali się do mieszkania Franciszka Landy'ego i zamordowali jego, żonę i siedmioletnie dziecko.

Napadnięci prawdopodobnie bronili się zaciekle, kiedy w czasie szamota-

nia się spadła lampa, która uległa rozbiciu, przyczem płonąca nafta wywołała pożar domu. Zamordowane dziecko zginęło w płomieniach. Morderstwo, które popełnione zostało na tle rabunkowym, wywołało w Bukowie i w okolicy wielkie wrażenie. — Dochodzenia prowadzi Powiatowa Komenda PP. Dotychczasowe śledztwo nie dało żadnych wyników.

Napad rabunkowy na woźniców, wiozących tytoń.

Sprawcy aresztowani.

Stary Sambor. (Tel. wł.) Trzech osobników, zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny oraz w rewolwery, napadło onegdaj na woźniców, wiozących tytoń z Przemyśla do Starego Sambora. Napad wydarzył się na gościńcu pomiędzy Hruszowicami a Hubicami.

Sprawcy zatrzymali wozy, naładowane tytoniem, poczem wezwali woźniców Berischa Jakubowicza i Bazylego Demkowskiego, by wydali pieniądze. Pod terrorem obaj woźnicy wydali napastnikom nieznaną gotówkę a sprawcy, niezadowoleni z nieznacznej łupu, przystąpili do zrzucania

paki z tytoniem. Ponieważ paki były silnie łańcuchami do wozu przymocowane, a z oddali dochodził turkot nadjeżdżających kilku wozów — rabusie spłoszeni uciekli polem w stronę lasu.

Trzej bracia rabusie — aresztowani.

Dochodzenia celem ujęcia sprawców podjął bezwzględnie posterunek policyjny w Przedzielnicy i w krótkim czasie aresztował wszystkich trzech sprawców, którym byli bracia Oleksa, Piotr i Iwan Szeremeta. Wymienieni przyznali się do napadu i odstawieni zostali do sądu.

Z Sal sądowej.

Nie pozwalamy.

Jeszcze w kwietniu 1925 r. komisarz rządowy gminy Gaje Eugeniusz Seeger wraz z radą przyboczną uchwalili odstąpić Bronisawowi Dronowiczowi na budowę młyna kawał gruntu gminnego, w zamian za co Dronowicz zobowiązał się oddać gminie taki sam kawał gruntu ze swego ogrodu a nadto morg łąki.

Ogół mieszkańców gminy uznał jednak transakcję tę za niekorzystną i wybrał 4 delegatów, którzy mieli zażądać od komisarza unieważnienia uchwały transakcji. W dniu 7 kwietnia 1925 Iwan Szpłat, Ilko Kiernicki, Zbyszko Got i Jędrzej Wowk zjawili się w kancelarii gminnej i zażądali od p. Seega wydatku tej uchwały z księgi protokołu lub przekreślenia jej.

Komisarz rządowy w obawie, by nie

przyszło do jakiejś większej awantury, usłuchał ich wezwania, nie wiedząc nawet, że jemu jako komisarzowi, nie wolno było pozbywać majątku gminnego.

Wczoraj wszyscy delegaci stanęli przed sądem karnym oskarżeni o gwałt publiczny.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Horszowski, oskarżał prok. dr. Paklikowski.

Na rozprawie zjawili się kilkadziesiąt włościan z Gajów, zaniepokojonych o los delegatów.

Przesłuchani świadkowie wyrażali się bardzo pochlebnie o oskarżonych, poważnych gospodarzach w gminie.

Rozprawa zakończyła się o godz. 7 wieczorem. Wszystkich oskarżonych wolniono od winy i kary.

Ze świata.

† Tajemnice czarnego kontynentu. W Afryce zachodniej na prawym brzegu rzeki Chari leży kraj znany pod nazwą Sara-Dżinge, zamieszkały przez czarnych, którzy choć zetknęli się z cywilizacją, zachowali po dziś dzień obyczaje pierwotnych ludów dzikich. Strój mieszkańców tego kraju jest nad wyraz prymitywny, składa się bowiem jedynie z metalowej tarczy, przymocowanej do sznurka, uwiązane go w pasie. Natomiast bardzo skomplikowana jest fryzura ludności tubylczej zarówno mężczyźni, jak i kobiety, mają włosy pozwijane w koki, lub splecione w warkocze, które zwisają na obu stronach głowy. Do włosów wplatane są często amulety i pierścienie z cennych metalów.

Prymitywną jest również strawa mieszkańców w Sara-Dżinge, składa jąca się prawie wyłącznie z prosa. Kobiety tłuką proso w wielkich moździerzach, dolewają następnie wrzącej wody i z otrzymanego w ten sposób kwaśnego ciasta skręcają małe kulki, które podlewa się sosem z traw i pieprzu. Ponieważ mieszkańcy Sara-Dżinge są ludźmi nadzwyczaj leniwymi, nie chodzą na polowanie i zadawałają się w zupełności skromną potrawą z prosa.

Zabawy i sporty ludności Sara-Dżinge odznaczają się rażącą brutalnością. Ich ulubioną zabawą jest „taniec wojenny“. Polega on na tem, że przeciwnicy dwóch obozów biją się w głowy patykami, t. zw. „marangua“. Od silnych uderzeń pękają przy tem często skroć czaszki, a starzy wojownicy mają mnóstwo blizn na głowie. Leczenie ran odbywa się w nader prymitywny sposób. Na czaszce robi się nacięcie, wyjmując się uszkodzone kostki, a całą ranę zalewa się żółtkiem jajka.

Okropnym wprost jest zwyczaj, polegający na szpeceniu kobiet plemienia Sara-Dżinge przez przymocowywanie do warg kłazków drewnianych. Operacji tej dokonywa zazwyczaj narzeczony młodej niewiasty, przyczem towarzyszą mu zwykle przyjaciele, których obowiązkiem jest trzymanie ofiary podczas bolesnej operacji. Nakładanie kłazków odbywa się w ten sposób, że wargi przykłada się 6—7 centymetrowymi gałkami rąk konna. Po kilku dniach gałzki się wyjmują, a w ich miejsce wkłada się do zagojenych częściowo otworów w wargach kolki drewniane. Następnie kolki te zamienia się większymi i robi się to tak długo, dopóki nie dojdą do rozmiarów kłazka. Wielkość tych kłazków dosięga często 24 centymetrów średnicy. Kobieta która przetrwała „operację“ mogła mieć stosunkowo niebrzydki ryty stała się po „upiększeniu“ jej kłazkami kompletnym potworem. Kłazki te są przytem tak ciężkie, że opadają na brodę a podczas jazdy muszą być podtrzymywane ręką. Przy jedździe muszą kobiety plemienia Sara-Dżinge paćcami zatykać przedziurawione wargi. Mówić zaś jest bardzo trudno: głos staje się przykrym i niezrozumiałym, a na domiar złego słowami towarzyszy ciągle dźwięk uderzających o siebie kłazków. Wszelkie usiłowania Francuzów, rządzących tym krajem, w kierunku zniesienia tego barbarzyńskiego zwyczaju, spełzły na niczem.

† Ruch w wielkich miastach. Bardzo interesujące dane z zakresu ruchu ulicznego ogłasza Berliński Urząd Statystyczny. W ciągu całego 1926-go roku przewieziono różnymi środkami komunikacyjnymi w tem jednym tylko mieście ogółem 1.458 milionów pasażerów, przyczem najintensywniej pracowały tramwaje, im bowiem w udziale przypadło 813 milionów pasażerów. Drugie miejsce zajmują koleje powodowe, wykazujące cyfrę 309 milionów, następnie autobusy — 112 milionów etc. W porównaniu z rokiem ubiegłym zauważyć się daje wzmoczenie ruchu miejskiego o 15 milionów pasażerów.

† Do czego służą pijałki. Dzienniki berlińskie opowiadają historię pewnego aptekarza z Birkenheim (Brandenburgia), który zdołał zarobić na przegranym z władzami rządowymi procesie. A było to tak. Pewnego dnia

zgłosił się do niego jakiś jegomość, żądając piawek. Rozmówiony w satyrycznych dwuznacznościach aptekarz, nie posiadając tych pożytecznych zwierzątek, polecił klientowi zwrócić się do sąsiedniego gmachu, w którym mieści się urząd podatkowy. Przypadek zdarzył się, że iemność ów był sam funkcjonariuszem państwowym — sprawa oparła się o krutki sądowe, aptekarz skazany został za obrazę instytucji rządowej na 20 marek grzywny. Napisał on o tem dowcipne sprawozdanie do znanego pisma humorystycznego „Kladderadatsch”, za co otrzymał od redakcji, która cała tę przygodę umieściła w druku honorarium autorskie w kwocie 60-ciu marek. Złośliwy pigułarz zemścił się na „prawowitej władzy” i jeszcze zarobił na tem na czysto 40 marek...

Oszczędnością Hohenzollernowie się bogaci. Członkowie rodziny Hohenzollernów posiadają jedną cnotę: odznaczają się oszczędnością, posuniętą do ostatnich granic. Wydział finansowy uniwersytetu w Berlinie otrzymał w tych dniach podanie w sprawie ulgowe go biletu rocznego na jazdę miejskimi kolejkami podziemiemi. Prosił tę podpisał „Ludwik Ferdynand, książę Pruski”, drugi syn ex-króla pruskiego. Aczkolwiek wyższe uczelnie niemieckie znane są ze swej monarchistycznej lojalności, petycja ta spotkała się z odpowiedzią odmowną. Władze uniwersyteckie uznały, że syn człowieka, któremu Rząd Rzeszy przyznał niedawno dobrą uchwałę i nienuchome wartości około przeszło 30 milionów marek złotych, nie ma prawa korzystać z ulg, przysługujących wyłącznie niezamożnym studentom. Ludwik Ferdynand Pruski będzie przeto musiał bądź płacić za bilet kolejowy normalną cenę, bądź też chodźć pieszo...

O szkolnictwie rolniczym.

Z inicjatywy p. wojewody Garapla odbyła się pod jego przewodnictwem w sobotę 15 bm. w urzędzie wojewódzkim konferencja w sprawie rozbudowy ludowego szkolnictwa rolniczego w obecności delegata ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, wizytatora szkół rolniczych p. Gustawa Pomianowskiego. Nad zagadnieniami przedstawionymi zebrałym w obszernym referacie przez nauczelnika wydziału rolnego urzędu wojewódzkiego we Lwowie, inżyniera Karola Groblewskiego rozwinęła się ożywiona i rzeczowa dyskusja w następujących kierunkach:

Ustalenia pewnego podstawowego typu szkoły rolniczej, konieczności prowadzenia oświatowych kursów rolniczych, utworzenia wojewódzkiego komitetu o charakterze organizacyjno-opiniotwórczym oraz uzyskanie życzliwego poparcia tych zagadnień przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych. Po wyjaśnieniach udzielonych przez delegata ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych wizytatora Pomianowskiego, który przedewszystkiem wyraził gorące podziękowanie panu wojewodzie za skuteczną inicjatywę w tej tak niezwykle ważnej sprawie, przyjęty został podany przez pana wojewodę pod głosowanie wniosek utworzenia wojewódzkiego komitetu oświaty rolniczej, poczem p. wojewoda zamknął obrady, dziękując zebranyim za okazane wszechstronne poparcie tych zamierzeń.

Prawdziwe zainteresowanie się zebranych przedmiotem konferencji świadczyło o należytem zrozumieniu przez te czynniki bezwzględnej potrzeby podniesienia oświaty rolniczej, a temsamem jak najbardziej intensywnego uświadczenia ludności włościańskiej pod tym względem.

Najlepszy środek przeciw grypie

Lecznice cukierki „MALTOGEN”.

397n

słodowe

Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Biblioteki szkół powszechnych.

Kuratorjum okręgu szkolnego Lwowskiego komunikuje:

W myśl zarządzenia ministerstwa W. R. i O. P. miesiąc luty roku 1927 ma być poświęcony propagandzie na rzecz powiększenia względnie organizowania bibliotek dla młodzieży szkół powszechnych. Stan obecny bowiem w tym względzie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Pod wpływem wypadków wojennych uległy zniszczeniu prawie wszystkie biblioteki szkół powszechnych na terenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego.

Wprawdzie nauczycielstwo szkół powszechnych samorzutnie własną postawą i miarą a nieraz i ofiarnością w rozumieniu doniosłego znaczenia kulturalnego i wychowawczego czytelnictwa u młodzieży szkolnej starało się tworzyć małe biblioteczki, jednakowoż rzecz naturalna, przy małych środkach finansowych wyniki tej pracy nie mogły być zadowalające.

W społeczeństwie zaś w konsekwencji tego przejawia się ogólny upadek czytelnictwa, powodujący nadto zastój w handlu księgarskim i co najważniejsze zmniejszenie się ruchu wydawniczego, a w szczególności spadku liczby książek dla młodzieży, których w Polsce okazało się w roku 1924 ogółem 299, w r. 1925 tylko 276, a w pierwszym kwartale r. 1926 już tylko 16.

Poważne zaś niebezpieczeństwo stanowi wreszcie bardzo szerokie rozpowszechnienie literatury sensacyjnej i brukowej, która w chwili obecnej wy-

traciła z rąk młodzieży ideową lekturę.

Świadomość tych niebezpieczeństw wymaga przeciwdziałania od podstaw przez wychowanie młodzieży już na terenie szkoły powszechnej w miłości i w poszanowaniu dobrej książki. Należy wywołać już u młodzieży szkół powszechnych szczerą zaniowianę do lektury oraz wskazywać jej książki interesujące i naprawdę godne czytania. W ten sposób przez szkołę powszechną przygotowujemy na przyszłość zastęp uświadcmlonych obywateli, którzy potrafią ocenić dobrodziejstwo dobrej książki. Pracy tej jednak szkoła powszechna nie będzie mogła wykonać bez obficie zaopatrzonej biblioteczki.

Ponieważ jednakowoż w obecnej chwili kredyty Państwa na pomoce naukowe nie pozwalają na należyte poparcie finansowe całej akcji, dlatego władze szkolne pragnąc celem dokonania bezwzględnej poprawy stosunków w obecnym stanie czytelnictwa pomnożyć i powiększyć biblioteki szkół powszechnych, a tam gdzie ich nie ma celowo organizować, zwracają się z apelem do społeczeństwa, t. j. wszystkich kół zainteresowanych sprawą wychowania młodego pokolenia, instytucji samorządowych o współpracę z Radami szkolnymi powiatowemi w akcji zbierania funduszy na cele bibliotek szkół powszechnych w propagandowym na rzecz książki miesiącu lutym 1927”.

Sport.

Zawody hockeysowe o mistrzostwo L. O. Z. H. L. Pogoń—A. Z. S. zakończyły się wynikiem 23—0 (10—0) dla Pogoni. Młoda drużyna akademików wystąpiła do zawodów po raz pierwszy i to bez uprzedniego treningu. Pomimo wysokocyfrowej przegranej akademicy z dobrym humorem schodzili z boiska, traktując powyższe zawody jako doskonałe ćwiczenie i rozrywkę. Sedziował bardzo dobrze por. Thener.

Ważne zgromadzenie LKS „Legia” odbyło się dnia 16 bm. o godz. 11 w domu Ochotnicy w Smolniku. W skład zarządu weszli: prezes inż. Czesław Domaszewicz,

wiceprezes St. Kolesa, skarbnik A. Szewczyński, gospodarz Wł. Wiczyski.

7 Komitetu przyłęcia jeźdźców. W poniedziałek, 17 bm., o godz. 17 odbędzie się posiedzenie Komitetu przyłęcia zwycięskich jeźdźców w lokalu Z. Z., na którym omawiane będą kwestie związane z uroczystością przyłęcia. Omawiana będzie sprawa zorganizowania odczytu rtm. Królikiewiczza i bankietu składkowego. Medale pamiątkowe dla jeźdźców zostały już przez memicę państwową wykonane.

Sprawa ligi. Jak już donosiliśmy, zarząd PZPN. wybrał specjalną komisję w spra-

wie opracowania projektu reformy rozgrywek o mistrzostwo. Jest to ze strony PZPN pierwszy krok zbliżenia się do klubowych ligowych. Ostateczne uchwały zapadną dopiero na ważnym zebraniu PZPN. w dniach 25 i 26 lutego.

W dniu 27 lutego odbędzie się ostatnia konferencja klubów „ligowych” w Krakowie o godz. 16.

Kluby B i C-klasowe okręgu krakowskiego odbyły wspólne zebranie, na którym postanowiono wystąpić przeciwko projektowi utworzenia ligi piłkarskiej.

Duże wrażenie wśród przeciwników „ligi” wywarła pogłoska o ewentualnem zaproszeniu pułk. Ulrycha na przewodniczącego ligi. Ostatnie wiadomości z Warszawy podają, że projekt ligi ma wielu zwolenników w zarządzie Związku Związków.

Wychowanie fizyczne w harcerstwie w Warszawie. Komenda chorągwi harcerskiej zorganizowała przed dwoma miesiącami wydział wychowania fizycznego, kierownictwo którego spoczywa w ręku p. Czesława Rembowski. Zorganizowano już kilka kursów gimnastycznych i lekkoatletycznych, na które uczęszczają starsi harcerze poszczególnych drużyn. Akcja wyzłatu wychowania fizycznego w harcerstwie warszawskim zakreślona jest na szerszą skalę, to też spodziewać się należy, że w roku bieżącym sport wśród harcerzy podniesie się znacznie. W końcu stycznia projektowane jest urządzenie zawodów lwiatarskich i samczkowych dla harcerzy. Komenda chorągwi stołecznej urzędująca dużą salę do gier i sportów przy ul. Młynarskiej.

Przed II. kongresem sportowym. W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie pełnej Komisji organizacyjnej II. kongresu sportowego, który odbędzie się w dniach 9 i 10 kwietnia br. Na posiedzeniu obecni: pułk. Ulrych, pułk. Bobkowski, dyr. Bosiewicz, dr. Orłowicz, kpt. Misłowski i red. Sikorski. Na posiedzeniu tem omówiono całokształt organizacji kongresu, rozpatrzono dotychczasowe uchwały w sprawie kongresu oraz uchwały I. kongresu sportowego z r. 1923. W sprawie budżetu postanowiono zwrócić się do władz o udzielenie subsydjum. Postanowiono prosić o protektorat nad kongresem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a do prezydium honorowego zaprosić: ministra spraw wojskowych, wicepremiera, ministra wyznań rel. i ośw. publ., ministra spraw zagranicznych, marszałków Sejmu i Senatu oraz prezydenta miasta. Wybrano delegację do Prezydenta Rzeczypospolitej w składzie: pułk. Ulrych, pułk. Bobkowski i dyr. Lesiewicz oraz marsz. Osiecki. Przewodniczącym komisji kongresowej został pułk. Ulrych, zastępcą dyr. Lesiewicz, sekretarzem p. Semadeni, a skarbnikiem kpt. Misłowski.

Czwartyński na Riwierze. Polski mistrz tenisowy Czwartyński przybył przed tygodniem do Cannes, gdzie weźmie udział w szeregu turniejów tenisowych. Czwartyński odbył kilka treningów ze słynnym trenerem Polakiem Najduchem. Pierwszy turniej międzynarodowy rozpoczyna się w dniu dzisiejszym, organizowany przez Metropole Hotel. W turnieju tym wezmą udział tenisistów tej klasy co: Cochet, Prugnon, col. Maves, Fisher, Aeschliman, Stefano oraz panie: Vlasto i Bennett.

Radjofon.

PROGRAM RADJOKONCERTÓW

Wtorek, 18 stycznia.

Warszawa (1.015) Godz. 15 — 15.25. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny. — Godz. 16.45—17.10. Odczyt p. t. „Wieżnia społeczeństwo” wygłosi p. W. Grabińska. — Godz. 17.15 do 18.40. Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. — Część I. i II. — Godz. 18.40—19. Rozmaitości wygłosi p. Walter. — Godz. 19—19.25. Pogawędka z działu „Radio-kronika” wygł. dr. M. Stępowski. — Godz. 19.30—19.45. Komunikat rolniczy. Godz. 19.45—20.10 Odczyt p. t. „Muzea Kairu” wygł. p. red. F. Goetel Dział podróże i przygody. Godz. 20.10—20.30. Przerwa (przy puszczeniu komunikaty). — Godz. 20.30—22. Koncert wieczorny. — Na zakończenie sygnał czasu. — Komunikaty. — Koncert kameralny: Część I. L. Beethoven — kwartet smyczkowy. Część II. Czajkowski.

Słynne na świat cały słuchawki „Niebieski Punkt” w kolorach czarnym i mahoniowym po zł. 29, transformatory Weilo extra ciężki opancerzony zł. 10.5, kondensatory Förga z piecyzerem po zł. 28 i wszystkie części radiowe najlepszej jakości do nabycia w firmie 10471 „RADIO-KINOFOT” w. w. ul. 3 Maja No. 11a, Telefon 34-26.

NEKROLOGJA.

Dr. Maksymilian Mieczysław Frydecki

em. sędzia okręgowy i b. rotmistrz 24 pułku ułanów W. P., przeżywszy lat 41, po krótkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 11 stycznia 1927 w Sanoku.

Pogrzeb odbył się w Sanoku dnia 12 stycznia 1927.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie dnia 21 w piątek o godzinie 10 rano w Kościele OO. Bernardynów we Lwowie, o czem w smutku pozostała rodzina zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Ś. + P.

Halina Osiecka

uczenica Konserwatorium

najukochańsza córka Wiktora i Wandy z Oxińskich

zgasiła w 18. wio. nie żyła dnia 17 stycznia 1927, zaopatrzona św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 19 stycznia 1927 o godz. 2. po południu z domu żałoby przy ul. Żygmuntowskiej 4, na cmentu z Łyczakowski, na który nieutuleni w bolu rodzice, bracia i babka zapraszają krewnych przyjaciół i Znajomych

522

AMIETAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKÓŁ LUDOWYCH.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sanacja finansowa W. M. Gdańska

Za Pol. Ag. Publ. przytacza-
my w streszczeniu artykuł p. Al-
freda Siebeneichena, który ukaże
się w najbliższym numerze „Prze-
glądu Politycznego”.

Polska toczyła rozmowy na temat
sanacji finansów Wolnego Miasta Gdań-
ska już od dwóch lat, a to z racji pro-
wadzonych z Gdańskiem rokowań w
sprawie klucza podziału dochodów
celnych oraz wprowadzenia w Gdań-
sku monopolu tytoniowego i spirytu-
sowego. Dawało to Polsce niejednokro-
tnie okazję do wskazywania Gdańsko-
wi na konieczność przeprowadzenia
reformy administracji w Gdańsku w
kierunku oszczędności i naprawy. Wi-
dzimy obecnie, że uwagi polskie znaj-
dowały zupełne uzasadnienie, gdyż ta
sama droga poszła również Liga Na-
rodów.

Kwestja sanacji finansów gdańskich
stała się nagłą, z początkiem roku
1926. Złożyła się na to stała deficyto-
wość budżetu gdańskiego, której nie
mogły już usunąć pseudo-wewnętrzne,
a właściwie niemieckie pożyczki kró-
tkoterminowe, gdyż deficyt ten wzra-
stał coraz bardziej, posiadając źródło
w błędnej polityce budżetowej Wolne-
go miasta.

Raport Komitetu Finansowego w
sprawie sanacji finansów Gdańska był
rozpatrywany i przyjęty przez Radę
Ligi na sesji wrześniowej w dniu 20
września 1926 r. Tegóż dnia podpisana
została tymczasowa umowa polsko-
gdańska w sprawie udziału Gdańska
w dochodach celnych. Umowa ta zo-
stała zawarta na czas do 31 stycznia
1928 r. Zasadnicze jej postanowienie
opiewa, że w ciągu powyższego okre-
su Polska gwarantuje Gdańskowi, jako
minimum dochodu rocznego z cel kwotę
14 milj. guldenów. O ileby udział
Gdańska na zasadzie tego klucza po-
działu nie osiągnął wyżej wspomina-
nej kwoty, wówczas część brakująca
zostanie uzupełniona przez Polskę. Z
drugiej strony umowa określa jako
maximum udziału Gdańska kwotę 20
milionów guldenów, przyczem ewen-
tualna nadwyżka, jaka mogłaby oka-
zać się według klucza podziału na
rzecz Gdańska, przypada Polsce. Umo-
wa wyraźnie stwierdza, że postano-
wienia co do kwoty wejdą w życie
dopiero po udzieleniu przez Radę Ligi
zgody na zaciągnięcie pożyczki zagra-
nicznej przez Gdańsk. O ileby to nie
mastąpiło przed dniem 31 marca 1927
r., wówczas umowa natychmiast wy-
gasa.

Komitet Finansowy na sesji dn. 2
grudnia 1926 r. zaznajomił się z me-
moriałem, złożonym przez Senat W.
M. Gdańska, w którym stwierdzono
przedewszystkiem, że od czasu osta-
tniego posiedzenia Rady Ligi długi W.
M. Gdańska nie zwiększyły się, i po-
lepszyło się położenie gospodarcze Gdań-
ska wskutek uruchomienia większych
prac w stoczniach, wobec czego licz-
ba bezrobotnych bardzo silnie zmalała.
Komitet Finansowy przyjął do wiado-
mości pocieszające fakty zawarcia u-
mowy celnej, dzięki której Gdańsk
uzyskał natychmiastową pomoc finan-
sową, oraz poprawy sytuacji gospo-
darczej. Wobec tego, iż w Genewie
ujawniła się wyraźna chęć zaciągnię-
cia pożyczki od grup niemieckich i wy-
dzierżawienia monopolu tytoniowego
również niemieckiemu konsorcjum, Ko-
mitet uznał za konieczne, aby obie te
grupy nosiły charakter międzynarodo-
wy. Jako warunki na zaciągnięcie po-
życzki przez Gdańsk, Komitet wysu-
nął:

1) Ostateczne przyjęcie umowy cel-
nej; 2) ostateczne zawarcie umowy
pomiędzy Polską i Gdańskiem w spra-
wie monopolu tytoniowego, który był-
by wydzierżawiony międzynarodowe-
mu konsorcjum; 3) przeprowadzenie
redukcji liczby urzędników po 400
osób w najbliższych dwóch latach;

4) uregulowanie długów, wynikających
z traktatu wersalskiego; 5) uzyskanie
zgody Rady Portu na zmianę pożycz-
ki, podjętej przez nią u miasta Gdań-
ska; 6) uzyskanie zgody Polski na za-
ciągnięcie pożyczki w myśl art. 7 Kon-
wencji Paryskiej.

W ten sposób, jeśli Gdańsk zastoso-
je się do udzielonych mu wskazówek,

Kredyty na melioracje rolne.

(Wywiad z dyr. Państw. Banku Rolnego, p. St. Rachwałem).

Fundusz kredytowy P. B. R. na me-
lioracje rolne składa się: 1) z corocz-
nych bezprocentowych i bezwrotnych
dotacji ze skarbu Państwa; 2) z sum,
powstałych ze zwrotu pożyczek już
udzielonych i z odsetek od tych poży-
czek, oraz 3) z sum, pobieranych tytu-
łem kar za zwłokę w uiszczaniu odse-
tek lub pożyczek.

Pożyczek udziela centrala Banku
(Warszawa, Traugutta 11) na podsta-
wie podań i szczegółowych projektów
technicznych i ich kosztorysów, spor-
ządzonych przez osoby lub instytucje
zakwalifikowane do wykonywania me-
lioracji rolnych, przedsięwziętych z po-
mocą pożyczek lub zasiłków państwo-
wych. Na drenowanie Bank Rolny u-
dziela pożyczki do 70% kosztorysu, na
osuszanie do 50%, na nawadnianie do
60%, na meliorację torfowisk do 70%.
W niektórych wypadkach pożyczka
może być zwiększona do 100% kosztory-
su, lub odpowiednio do stanu mająt-
kowego petenta zmniejszona.

Akcję kredytową na melioracje rol-
ne Bank Rolny rozpoczął w listopadzie
1925 r., lecz na szerszą skalę akcja ta

przed marcem jeszcze r. 1927 Wolne
Miasto wkroczyło na drogę uzdrowienia
swych finansów. Sparaliżowana zosta-
ła intryga polityczna Senatu, mająca
na celu oddanie się pod wyłączne
wpływy Niemiec przez odstąpienie w
dzierżawę monopolu tytoniowego oraz
wzięcie od nich znacznej i długotermi-
nowej pożyczki.

rozwinęła się w ciągu ub. roku. Wpły-
wy na Państw. Fundusze kredytu na
melioracje rolne w dniu 10 stycznia br.
wynosiły 6,868.913 zł. Do dnia 12 b. m.
Bank Rolny przyznał pożyczek na sumę
8,392.030 zł., wypłacił zaś (tytu-
łem rat na przyznanie pożyczki) prze-
szło 5 milionów zł. Dotychczas Bank
Rolny przyznał ogółem 172 pożyczki,
z czego: 163 pożyczki Spółkom Wod-
nym, 1 pożyczkę gminie wiejskiej, 4
pożyczki ogniskom kultury rolniczej,
30 pożyczek posiadaczom indywidu-
alnym i 1 pożyczkę fundacji dobro-
czynnej. Z ogólnej liczby przyznanych
pożyczek — 148 jest przeznaczonych
na drenowanie, 12 na odwodnienie, 2
na nawodnienie, 2 na meliorację torfo-
wisk i 8 częściowo na drenowanie łą-
cznie z nawadnianiem lub odwadnia-
niem. Nierozpatrzone podań w Ban-
ku Rolnym jest na sumę zł. 4,900.000.

Poza pożyczkami z funduszu pań-
stwowego, Bank Rolny udziela z wła-
snych funduszy drobnych pożyczek
na organizację nowych Spółek Wod-
nych. Bank Rolny udzielił dotychczas
ogółem 79 takich pożyczek, na łączną
sumę 125.000 zł.

Kukułcze jajo socjalistyczne w spółdzielczości polskiej.

O nowelizację ustawodawstwa spółdzielczego.

Teoretycy socjalizmu oddawna de-
batują, w jaki sposób pogodzić idee
spółdzielczą z zasadami i celami socja-
lizmu. Tam, gdzie spółdzielnie zaczęły
rozwijać się w ośrodkach robotni-
czych, socjaliści rozstrzygnęli sprawę
krótko: starają się zdobyć w nich wła-
dę, w szczególności obsadzić działa-
czy partyjnych na posadach w spół-
dzielniach. W czasach, gdy spółdziel-
nie korzystały z różnych przywilejów
i kredytów państwowych, socjaliści
z zapętem opiekowali się spółdzielni-
mi. Ten zapał jednak ograniczał się za-
wsze do spółdzielni już istniejących.
Do „apostostwa”, do organizowania
nowych spółdzielni socjaliści nigdy nie
kwapili się, bo w gruncie rzeczy nie
pozybili się oni nigdy skrupułów, że
idea spółdzielcza niezupełnie jest zgo-
dna z zasadami ewangelii Marksa i
proroków jego.

Żeby jednak zabezpieczyć się pod
tym względem na przyszłość, socjali-
ści nasi przeformowali w ustawodaw-
stwie o spółdzielniach rygory, które
zmuszają wszystkie spółdzielnie do
przygotowywania ustroju socjalisty-
cznego. Członkowie spółdzielni muszą
odrazu, przy jej powstaniu, zgodzić się
na wyłączenie ze wszelkiego do-
robku, jaki mogą stworzyć w spół-
dzielni, gdyż cały majątek ten musi na
zawsze pozostać wspólną własnością.
Nie może on być nigdy podzielony mię-
dzy członków i w wypadku nawet zli-
kwidowania spółdzielni, musi być prze-
kazany na jakiś inny „cel publiczny”.
Żeby zaś zmusić członków spółdzielni
do tworzenia takiego „niczyjego do-
bra”, wstawiono zastrzeżenia, głoso-
zące, że zyski od udziałów członkow-
skich w spółdzielni nie mogą nigdy
być wyższe od stopy procentowej
Banku Polskiego. We wszystkich spół-
dzielniach musi też panować bezwzględ-
na „równość socjalistyczna”. Człon-
kowie, którzy włożyli złotówkę cho-
ciażby, mają takie same prawa, jak ci,

którzy oddali do spółdzielni kilkadzie-
siąt, czy choćby kilkaset złotych.

Jest to najskuteczniejszy sposób na
zahamowanie rozwoju spółdzielni w
Polsce. Najbardziej nawet „uspołeczni-
ony socjalistycznie” robotnik nie kwapi
się z wkładaniem swoich oszczędności
do spółdzielni, gdy wie, że ani on, ani
jego dzieci nie będą nigdy mieli żadne-
go prawa do majątku spółdzielni, na-
wet do normalnego oprocentowania
swojego kapitału. Równość mecha-
niczna odstrasza skutecznie tych wszyst-
kich, którzy chcieliby włożyć do spół-
dzielni więcej niż minimalny udział, bo
nikt nie zgodzi się, aby kto inny rozpo-
rządzał jego majątkiem.

Ustawa o spółdzielniach, wydana
została w roku 1920 i od tego czasu
liczba spółdzielni nie tylko nie zwiększa
się, ale zmniejsza gwałtownie. Z dwu-
dziestu przeszło tysięcy spółdzielni po-
zostało obecnie zaledwie kilka tysięcy.
Najbardziej dotknął ten kryzys spółdziel-
nie spożywców, a więc robotnicze
głównie. Socjaliści osiągnęli jednak
swoje. Jeśli robotnicy nie chcą spół-
dzielni socjalistycznych, niech nie mają
żadnych. Jeślibyśmy nawet zgodzili się
na takie oddanie robotników pod bez-
względną kuratelę socjalistyczną, po-
zostają jeszcze liczne rzesze rolników,
rzemieślników i drobnych kupców, któ-
rzy nie chcą budować żadnego „nowe-
go ustroju” i muszą posługiwać się for-
mą spółdzielczą przy zakładaniu mle-
czarni, masłarni, spółek handlowych,
siarowcowych, kredytowych itd.

Dla wszystkich tych przedsięwzięć
wymienione powyżej rygory ustawo-
we są wprost zabójcze. Chłop ma
zbyt silne poczucie prawa własności,
żeby kwapił się do wkładania swoich
pieniędzy w przedsiębiorstwo, które
musi być „bezpaiński” w którym nie
będzie miał prawa do całkowitego zys-
ku ze swojego udziału, ani nawet do
decydowania o jego losach w takim
stosunku, w jakim zaangażuje się w

nim finansowo. Skutek jest taki, że
wszystkie te spółdzielnie nie mogą
zdobyć środków inwestycyjnych ani
obrotowych, drobny rolnik i drobny
rzemieślnik uginają się w dalszym cią-
gu pod ciężarem wyzysku pośrednika
i lichwiarza. Socjalistyczni spółdzielcy
mówią im ze słodką minką: „Możecie
przecież posługiwać się formą spółek
akcyjnych”. Pomijając jednak trudno-
ści formalne, spółki akcyjne nie nadają
się do tego, bo samo ich założenie po-
chłania kilkanaście procent kapitału
zakładowego.

Ustawa o spółdzielniach uchwalona
została w roku 1920, a więc w tym
czasie, kiedy pod groźbą najazdu bol-
szewickiego można było wymusić na
większości Sejmu wszystko. Uchwalo-
na w tym czasie reforma rolna została
już raz poprawiona i ciągle nie można
jej wprowadzić w życie. O zreforma-
wanie ustawy o spółdzielniach dopo-
minają się oddawna liczne rzesze sa-
mych zainteresowanych. Przeciw
tym rygorom socjalistycznym wypo-
wiedzieli się: prof. Biliński, ks. sena-
tor Adamski, prezes Unii Związków
spółdzielczych w Polsce, dr. Antoni
Rząd, prezes Banku Tow. Spółdziel-
czych, zasłużony działacz na polu
spółdzielczości pieniężnej, Związek
Polskich Organizacji Rolniczych, re-
prezentujący wszystkie organizacje
wielkiej i drobnej własności rolnej,
wreszcie Centralne Towarzystwo Rze-
mieślnicze, które niedawno zwróciło
się do rządu ze specjalnym memoria-
łem w tej sprawie.

Jeśli mamy wierzyć, że w Polsce
jest rzeczywiście ustrój kapitalistycz-
ny, a nie socjalistyczny, że konstytu-
cja nasza gwarantuje własność prywa-
tną i rozporządzanie nią, to państwo
nie ma prawa zmuszać nikogo, szcze-
gólniej tych, którzy nigdy nie byli i
nie będą socjalistami, do tworzenia so-
cjalistycznej „wspólnej własności” do
przestrzegania w spółdzielniach w ca-
łej pełni socjalistycznych zasad. Rygo-
ry takie w ustawie o spółdzielniach są
poprostu kukułczym jajem socjalistycz-
nem, z którego nawet wrogowie socja-
lizmu wyhodować mają czysto socjali-
styczny twór. **Al. Markowski.**

Kronika krajowa.

— Program obrad na zjeździe zwołanym
przez Okręgowy Urząd Ziemiński we Lwo-
wie w sprawie popularyzacji scalenia grun-
tów na terenie województwa lwowskiego,
tarnopolskiego i stanisławowskiego.

A) Pierwszy dzień obrad, poniedziałek
24 b.m., o godz. 10 (w sali Instytutu Tech-
nologicznego przy ul. Bourlarda 5): 1) Za-
jęcie — p. prezes Okr. Urzędu Ziemi. we
Lwowie. 2) Dotychczasowe prace scaleni-
owe na terenie województwa lwowskiego,
stanisławowskiego i tarnopolskiego i trud-
ności w przeprowadzeniu tych prac. — re-
ferent p. Karol Szuszkiewicz, uczelnik
Wydziału Urzędów Rolnych OUZ. we Lwo-
wie. 3) Gospodarcze warunki scalenia grun-
tów w województwie lwowskim, tarno-
polskim i stanisławowskim. — referent
p. Jan Wasung, dyrektor Domu Rolniczo-
Handlowego we Lwowie. 4) Postępowanie
przy scalaniu gruntów. — referent p. inż.
Wiktor Skolyszewski, przedstawiciel Izby
Inż. we Lwowie. 5) Melioracja skalanych
gruntów. — referent p. inż. A. Wierzbicki,
b. dyrektor Biura Melioracyjnego T. W. S.
we Lwowie. 6) Regulacja pastwisk gmin-
nych we wsiach skalanych. — referent
p. prof. Bronisław Janowski i p. Leon Twa-
recki, dyrektor Patronatu Spółdzielni Rol-
niczych we Lwowie. 7) Urządzenie skal-
nych gospodarstw i wsi. — referent p. inż.
Kineł, przedstawiciel Izby Inż. we Lwowie.
Leon Twarecki, dyrektor Patronatu Spół-
dzielni Rolniczych we Lwowie. 8 a) Prze-
pisy o opłatach za wykonanie scalenia i
państwowej pomocy kredytowej dla ucze-
lników scalenia. — referent p. Bolesław
Zółkiewicz, p. o. kierownik Rachuby/OUZ.
we Lwowie. 8 b) O pożyczkach na prze-
prowadzenie melioracji przy scalaniu grun-
tów. — referent p. inż. Andrzej Kornell
r. bud. T. W. S. we Lwowie. 9) Pożyczki
w listach zastawnych Państw. Banku Rol-
nego przy nabawianiu gruntów na powie-
kszenie ogólnych gospodarstw wiejskich.
— referent p. Adjan Jachimowicz, inspektor
P. B. R. 10) Ogólne postanowienia o
listach zastawnych o scalaniu gruntów. —
referent p. Marjan Kraus, sejmik Sady Okr.
we Lwowie. 11) Jakże wyniki gospodarcze
zostały dotychczas osiągnięte we wsiach

scalonych, a) Wyszafyżce — referent inż. p. Kazimierz Kiełtyka (MTR.), b) Skutów — referent inż. p. Konstanty Żebrowski (MTG.). 12) Popularyzacja scalenia przez organizowanie wydziałów do wsi scalonych, — referent p. Michał Ukleja (MTR.) i p. Zofia Wygodzina (MTG.). 13) Dyskusja.

B) Drugi dzień obrad, wtorek, 25 bm., o godz. 10: 1) Klasyfikacja i oszacowanie skalanych gruntów, — referent p. Franciszek Kamiński, em. dyr. ordynacji ianicuc-kiej. 2) Zasady układania projektów scalania (organizacja gospodarstwa scalonych), — referent inż. p. Kazimierz Schweitzer, dyr. szkoły rolniczej w Zagrobeli. 3) Postępowanie w sprawach melioracji i przy two rzeniu spółek wodnych w toku postępowania scaleniowego, — referent p. inż. A. Wierzbicki. 4) Warunki tworzenia przynusowych spółek wodnych w toku postępowania scaleniowego i odnośne postępowania, — referent p. Leurman, naczelnik Wydziału w Urzędzie wojewódzkim we Lwowie. 5) Zasady klasyfikacji, szacowania, melioracji i projektowania działek na tor-fach, — referent inż. p. A. Kornella, r. bud. TWS. 6) Scalanie gruntów w Karpatach, — referent dr. Swederski, kierownik Państwowej Stacji Botaniczno-rolniczej we Lwowie. 7) Dyskusja.

C) Trzeci dzień obrad, środa, 26 bm., o godz. 10: 1) Wdrożenie postępowania sca-lenowego, — referent p. Tadeusz Kasztelewicz, kom. ziemski w Stanisławowie. 2) Ustalenie stanu posiadania przed scaleniem, — referent inż. p. Mieczysław Gawlikowski, naczelnik Wydziału OUZ, w Krakowie. 3) Współdziałanie urzędów katastralnych z urzędami ziemskimi przy ustalaniu stanu posiadania przy scaleniu, — referent inż. p. Zdzisław Warchałowski (Izba Skarbowa). 4) Zarys postępowania przy prostowaniu wpisów hipotecznych w toku postępowania scaleniowego i przy wprowadzeniu nowego stanu po scaleniu w księgi gruntowe, — referent p. Marian Kraus, sędzia Sądu Okr. we Lwowie. 5) Organizacja wydziałów do wsi scalonych, — referent p. Michał Ukleja (MTR.). 6) Regulacja pastwisk gminnych pod względem prawnym. 7) Dyskusja.

Wywóz z Polski czterech zbóż w ciągu 1926 roku przedstawia się następująco: żyta wywieziono ogółem 222.515 tonn (w okresie od lipca do grudnia t. j. po zbiorach wywieziono 115.632 tonn), pszenicy wywiezio-nie 53.011 tonn (po zbiorach 16.402 tonn), jęczmienia 138.011 tonn (po zbiorach 68.542 tonn), owsa 62.818 tonn (po zbiorach 11.113 tonn). Przywóz trzech zbóż (jęczmienia mie-przywożono wcale) za okres 11-tu miesięcy przedstawia się następująco: żyta przy-wieziono 7.785 tonn (po zbiorach 6.488 tonn), pszenicy 6.009 tonn (po zbiorach 5.523 tonn), owsa 1.641 tonn (po zbiorach 1.500 tonn).

Urzędowa stopa dyskontowa w róż-nych państwach. W styczniu 1925 r. urzędowa stopa dyskontowa, która wynosiła w Polsce 10 — w Anglii wynosiła 4, we Fran-cji 7, w Holandii 4, w Niemczech 10, w Szwajcarii 4, w Stanach Zjednoczonych 4. W styczniu 1926 stopa dyskontowa wyno-siła w Polsce 12, w Anglii 5, we Francji 6, w Holandii 3 i pół, w Niemczech 8, w Szwajcarii 3 i pół, w Stanach Zjednoczo-nych 4 — obecnie wynosi w Polsce 9 i pół, w Anglii, Holandii, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych bez zmiany; we Francji sto-pa dyskontowa została podniesiona na 7 i pół, a w Niemczech obniżona na 6.

Z giełdy.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 17 stycznia. (Tel. wł.) Na dzisiejszym zebraniu giełdowym słabsze kursa dewiz na Szwajcarię i Włochy. Obrót ogólny około 360.000 dolarów. — Zapotrzebowanie pokrył Bank Polski za małym udziałem banków prywatnych. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.98 i pół.

Rubel złoty mocniej po kursie 4.75 i pół.

Na akcje tendencja niejednolita. — Bankowe akcje mocniej.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRA-NICĄ.

Warszawa, 17 stycznia. (Tel. wł.) Londyn 43.50, Berlin (wyplata na Warszawę) 46.63—46.87. Wiedeń (cze-ki) 78.54—78.94, Wiedeń (banknoty) 78.55—79.55, Zurych 57.50, Praga 374.62 i pół.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 17 stycznia. (Tel. wł.) Bank Kwilecki i Potocki 5, Wytwór-nia chemiczna 0.65, Browary Grodz-ckie 1.10.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Warszawa, 17 stycznia. (Tel. wł.)

Londyn 4.85 i trzy ósmie, Paryż 3.98, Bruksela 13.91, Madryt 15.46 i jedna czwarta, Berno 19.27.

ZBOŻE.

17 stycznia 1927.

Poza giełdą obroty ożywione w zbożu chlebowym po cenach wyższych od osta-nich notowań.

Konieczna pierwszej jakości poszukiwa-na. Popyt za owsem doborowej jakości. Kupuje się obficie na eksport.

Tendencja dla zbóż chlebowych i owsa zwykła, pozatem utrzymana. Usposobie-nie ożywione.

Ceny szacunkowe bez transakcji: Psze-nica dworska 52.50—53.75, pszenica zbioro-wa 49.75—51.25, żyto 37.75—38.75, jęczmień browarniany 32—34, jęczmień przemysłowy 28—29, jęczmień pastewny 27—27.50, owies 29.25—30.25, kukurydza rumuńska 28.75—29.75, ziemniaki przemysłowe 6—6.25, fa-sola biała 40—42, fasola kolorowa 32—34, fasola krasa 41—44, groch pół Victoria 62—72, groch polny 42—45, bobik 33—34, wyka 33—35, siano prasowane 7—8, słoma prasowana 4.75—5, hreczka 33—34, len 65.50—67.50, łubin niebieski 24—25, rzepak ożymy 72—75, gryzik kukurydziany 52—54, mąka kukurydziana 33—34, otręb żytni 22.50—23.50, kasza hreczana 66—68, kasza jaglana 65—68, kasza jęczmienna 49—50, pęczak 48.50—49, makuchy lądne 35—36, makuchy konopne 22—23, konieczna czer-wona 390—405, mak młody 160—185, worki jutowe 1.90, worki używane (za szu-ke) 1.80.

POGODA WE WTÓREK.

Warszawa, 17 stycznia. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteor. w War-szawie. Prawdopodobny przebieg po-gody w dniu 18 bm.: Stan pogody bez zmiany. Zachmurzenie duże; na zachodzie i w środku kraju niejedno-lite opady i mglisto lub odwilż. Na wschodzie letnie lub umiarkowane mrozy. Słaba lub umiarkowane wia-try południowo-wschodnie, w górach w dalszym ciągu wiatr halny.

Z giełdy lwowskiej.

17 stycznia 1927.

Kurs dolara zł. 8.99, tendencja spokojna. Na giełdzie walutowo-dewizowej zamie-niono Wiedeń za Jork po kursie dol. 14.13 za 100 szyl.

Bank Polski płacił: frank szwajcarski 173.38, gulden holenderski 359.81, szyling austriacki 126.76, marki niem. 213.15. Inne waluty bez zmiany.

Na giełdzie akcyjnej zainteresowanie w dalszym ciągu duże, przy usposobieniu o-żywionem, kursach zwłaszcza dla niekto-rych papierów (Panowoz, Tespy, Jawor-zno) zwykłych o tendencji dość silnej.

Dziwida w złotych	Kapitał zakładowy w tys. złotych	Wartość nominalna w złotych	Kurs szacunkowy z 31. XII. 1926	Akcje kotowane	17 stycznia	14 stycznia	13 stycznia
400	5.000	100	0.66	Bank Hipoteczny	0.66	—	0.68—0.69
—	6.000	100	0.12—0.13	Bank Przemysłowy	0.14—0.15	—	0.14—0.15
—	3.000	—	0.03	Bank Ziem. kred.	—	—	—
100	—	100	103.00	Browary	108.00	—	109.00
0.50	6.250	100	101.00—103.00	Chodorów	110.50	110.00	113.50
0.50	3.000	—	4.60	Chybie	5.10	4.90	4.90—5.00
—	900	10	0.27	Cmielów	0.27	0.27—0.26	0.28
—	—	—	2.00—2.10	Lokomotywy	—	2.10	—
—	—	—	0.15	Gafota	—	—	—
0.40	1.500	—	23.50	Gazolina	27.50	26.00—27.00	25.50—26.00
—	2.000	100	17.00	Górka	—	—	18.00
0.05	—	—	0.48	Niemojowski	—	—	—
—	2.525	—	33.00	Oikos	—	41.00	—
0.04	2.500	10	0.28	Parowoz	0.63—0.64	0.50—0.51	0.46
0.02	750	25	3.00	Pezet	3.20	—	—
—	—	—	1.10	Pocisk	—	—	—
—	500	—	0.20	Polska nafta	—	—	—
—	—	—	0.35	Rakozawa	—	0.40	—
—	—	—	2.70	Siersza gór.	3.20	—	3.25—3.50
2.50	5.000	25	17.25	Tespy	17.60—17.70	17.40—17.50	17.35—17.45
2.00	7.500	100	17.50	Zieleniewski	—	13.80	14.00
—	—	—	49.25—49.50	5% państw. poż. kon.	47.00	47.00—47.50	46.85
Dziwida w złotych	Kapitał zakładowy w tys. złotych	Wartość nominalna w złotych	Kurs szacunkowy z 31. XII. 1926	Akcje niekotowane	17 stycznia	14 stycznia	13 stycznia
—	6.600	50	13.00	Cegielski	—	15.50—15.75	15.25—15.50
—	—	—	0.05	Elektrosan	0.05	—	—
—	—	—	0.35	Foresta	—	—	—
—	220	100	17.20	Gazy Wschodnie	17.80—17.75	18.00	17.70
—	—	—	1.35	Gazy Zachodnie	1.50	—	1.45
—	—	—	0.40	Gazociąg	—	—	—
—	500	—	18.75	Jaworzno	15.05	14.80—14.75	15.00—14.80
1.50	—	—	0.20	Len	0.15	0.15	0.15
—	—	—	14.00	Lesienice	—	—	—
0.10	—	—	0.55	Olksuz	0.60	0.55	0.60
0.16	—	—	0.70	Pol. Przem. Naft.	—	—	—
10.00	2.016	10	273.00	Przeworsk okaz.	—	255.00	—
10.00	5.500	—	275.00	Przeworsk imien.	—	—	—
—	5.500	—	0.60	Radzimił	—	—	—
—	—	—	32.00—34.00	Schön	32.00	31.00	—
11.00	100.000	100	83.75	Bank Polski	—	21.50	19.00—22.00

BIBLIOGRAFIA TYGODNIOWA, podana przez Księgarnię Polska Bernarda Polonickiego we Lwowie.

Kalendarz lekarski na r. 1927 w oprawie. Zł. 6.80.

Hoesick F.: Chopina życie, twórczość, 2 tomy. Zł. 60.—

Kisielewski Z.: Błąd, powieść. Zł. 5.—

Roman Sanguszko: zesłaniec na Sybir 1831 w świetle pamiętnika matki oraz ko-respondencji współczesnych, liczne portre-ty, wydanie wytworne. Zł. 15.—

Montesquieu: O duchu praw. Przekład T. Żeleńskiego. Zł. 13.—

Hakowicz K. J.: Płaczący ptak. Zł. 7.—

Braun J.: Hotel na plaży. Powieść. Zł. 7.—

Markuszewicz R. dr.: Psychoanaliza i jej znaczenie lecznicze. Zł. 2.—

Biblioteka beletrystyczna II. Szelburg: Dokąd? III. Nałkowska: Lodowe pola. IV. Nalepiński: Kazia. V. Korczak: Dziecko sa-lonu. Każdy tom kosztuje po Zł. 2.—

Bukowski Wł.: H. Bukowski, wielki bi-bliofil polski. Zł. 10.—

Iwanow W.: Powrót Buddy. Zbiegła wy-spa. Zł. 3.30.

Konar A.: W pogoni za szczęściem. Po-wieść. Zł. 4.50.

Żegadłowicz E.: Dom jałowcowy. Po-cie. Zł. 13.—

Jankowski J.: Miłość artysty. Szopen i pani Sand. Zł. 4.20.

Konopnicka M.: To książeczka osobliwa, z rys. A. Gawwińskiego. Zł. 3.—

Szyrkówna M. H.: Godzina bije! Zł. 4.50.

Owady krajowe. Przewodnik do określa-nia rzędów, rodzin i rodzajów. I. Tekst. II. Tablice. Zł. 7.—

Kuchnia jarska, opracował na podstawie długoletniej praktyki J. K. Czarnota z Ko-sowa. Zł. 6.—

Kurylo, A. dr. prof.: Tablica wykresowa do obliczania ustrojów żelbetonowych. Zł. 8.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej i inne ustawy rolne, opracował dr. Ohano-wicz. Zł. 7.50.

Słownik encyklopedyczny francusko-pol-ski i polsko-francuski. Zeszyt II. Alacmto-Artissonne. Zł. 2.—

Dolar ef. w prywatnych obrotach: zł. 8.99.

KURSA PŁACENIA BANKU POLSKIEGO

Lwów 17 stycznia 1927.

Waluty i dewizy		
Dolar amer.	zł. 8.95	Lir włoski . zł. 38.60
Nowy York	8.98	Guld. hol. . 399.81
Dolar kan.	8.97	Kor. czesk. . 26.58
Funt ang.	43.66	szwedz. . 240.50
Fr. szwajc.	173.98	duńska . 239.75
Fr. franc.	35.55	norw. . 230.00
Fr. belg.	25.00	Szyl. austr. . 126.76
Marka niem.	zł. 213.15	
Gram złota	zł. 5.96	Kor. austr. . zł. 1.81
Dolar	8.98	Kor. skand. . 2.40
Dukat	20.50	Marka niem. . 2.13
Guld. hol.	36.1	Rubel . 4.61
Funt ang.	43.66	Fr. un. łac. . 1.73
Funt turecki	zł. 39.19	

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 stycznia 1927. (Pat.)

Dolary ameryk.	8.98	9.00	8.96
Sztokholm	—	—	—
Belgrad	125.30	125.81	125.15
Bukareszt	—	—	—
Holandia	300.75	301.65	300.85
Kopenhaga	—	—	—
Londyn	43.75	43.99	43.67
Nowy York	9.00	9.02	8.98
Paryż	35.88	35.97	35.79
Praga	26.72	26.19	26.66
Szwajcaria	173.71	174.4	173.8
Wiedeń	127.65	128.37	126.73
Włochy	389.9	390.1	38.84

GIEŁDA ZURYSKA.

Zurych, 17 stycznia 1927 (zamknięcie) (Pat.)

Paryż	20.65	Kopenhaga	zł. 136.35
Londyn	25.23	Sofia	3.75
Nowy York	5.19	Praga	19.57
Belgia	72.20	Warszawa	57.50
Włochy	22.40	Budapeszt	50.60
Hiszpania	84.6	Biłogrod	9.2
Holandia	207.60	Astoria	6.70
Berlin	123.15	Konstantynopol	2.60
Wiedeń	73.10	Bukareszt	2.80
Sztokholm	138.60	Meisungstors	13.07
Oslo	133.10	Buenos Aires	214.50

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 17 stycznia 1927 (Pat.)

Nowy York	48 25	Hiszpania	29 40
Holandia	12 3	Portugalia	—
Francja	121 02	Dania	18 21
Belgia	34 90	Szwecja	18 17
Włochy	112 00	Norwegia	18 92
Niemcy	6 9	Helsingfors	192 70
Szwajcaria	25 19	Praga	163 87

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż

